

dra hab. inż. arch. Izabela Mironowicz
profesorka Politechniki Gdańskiej
Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej

Gdańsk, 25 sierpnia 2025

Recenzja
osiągnięć naukowych i aktywności naukowej
dr inż. arch. Bartosza Kaźmierczaka
w postępowaniu w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego
w dziedzinie nauk technicznych w dyscyplinie architektura i urbanistyka

Formalne podstawy recenzji

Recenzja została przygotowana w wyniku powołania mnie przez Radę Doskonałości Naukowej w dniu 13 marca 2025 r w postępowaniu w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego dr inż. arch. Bartoszowi Kaźmierczakowi (DRKN.Z2.400.123.2024) do składu komisji habilitacyjnej jako recenzentki.

Recenzja została przygotowana na zlecenie Politechniki Poznańskiej na podstawie umowy nr 0100/2025/169 oraz aneksu do tej umowy z dnia 28 maja 2025 r. zawartej z Wydziałem Architektury Politechniki Poznańskiej reprezentowanym przez profesorkę Politechniki Poznańskiej, dr. hab. inż. arch. Agatę Gawlak.

Kryteria przyjęte przy sporządzaniu recenzji wynikają z art. 219 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1571, 1871, 1897, z 2025 r. poz. 619, 620, 621, 622).

Dokumentacja przekazana do oceny zawierała wnioski habilitacyjny, autoreferat, w którym zamieszczone zostały informacje o zatrudnieniu Habilitanta oraz wskazane zostały osiągnięcia mające stanowić podstawę nadania stopnia doktora habilitowanego wraz z ich omówieniem. W autoreferacie znalazły się także informacje o wykazywaniu się aktywnością naukową, o której mowa w art. 219 ust. 1 pkt 3 ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce. Te informacje zostały częściowo powtórzone w dodatkowym dokumencie zatytułowanym „Wykaz osiągnięć naukowych albo artystycznych stanowiących znaczny wkład w rozwój dyscypliny”. Otrzymałam także dwie monografie autorstwa dr Bartosza Kaźmierczaka: „Ład przestrzenny a TOD Index. Modelowanie rozwoju racjonalnych i harmonijnych struktur przestrzennych” oraz „Turystyka zrównoważona czynnikiem aktywizacji małych miast”.

Osiągnięcia naukowe wskazane przez Habilitanta

W Autoreferacie, na stronie 8, dr inż. arch. Bartosz Kaźmierczak wskazuje trzy osiągnięcia naukowe, które w rozumieniu art. 219 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce stanowią znaczny wkład w rozwój dyscypliny architektura i urbanistyka. Są to:

- (OS.1) *"Autorska zintegrowana metoda oceny i programowania rozwoju zabudowy zgodnej z paradygmatem dostępności transportowej i wymogami ładu przestrzennego polegająca na ocenie porównawczej potencjału wdrożeniowego w zakresie Transit Oriented Development w odniesieniu do ładu przestrzennego obejmującego ład funkcjonalny, morfologiczny i fizjonomiczny."*
- (OS.2) *"Autorska metoda delimitacji obszarów zwartej zabudowy (HDBA - High Density Building Area) wykorzystująca dane geoinformatyczne i pozwalająca na określenie gęstości zaludnienia gmin dla terenów zabudowanych, a nie powierzchni całej gminy."*
- (OS.3) *"Autorska metoda kierunkowania rozwoju turystyki zrównoważonej w oparciu o istniejące walory turystyczne, stan istniejącej bazy turystycznej oraz zasięg dostępności transportem kolejowym (AIA - Assets, Infrastructure, Accessibility)."*

Habilitant wskazuje, że osiągnięcia (OS.1) i (OS.2) udokumentowane zostały w monografii wydanej w roku 2024 przez Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej *„Ład przestrzenny a TOD Index. Modelowanie rozwoju racjonalnych i harmonijnych struktur przestrzennych"*.

Habilitant wskazuje, że osiągnięcie (OS.3) udokumentowane zostało w monografii wydanej w roku 2018 przez Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej pod tytułem *„Turystyka zrównoważona czynnikiem aktywizacji małych miast"*.

Ocena wskazanych przez Habilitanta osiągnięć naukowych (OS.1) i (OS.2) udokumentowanych w monografii wydanej w roku 2024 przez Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej *„Ład przestrzenny a TOD Index. Modelowanie rozwoju racjonalnych i harmonijnych struktur przestrzennych"*.

Monografia *„Ład przestrzenny a TOD Index. Modelowanie rozwoju racjonalnych i harmonijnych struktur przestrzennych"* jest niezbyt obszerna. Liczy nominalnie 285 stron, w tym bibliografię, wykaz źródeł internetowych, spis rycin i tabel oraz streszczenia w języku polskim i angielskim. Publikacja zawiera bardzo dużo materiału graficznego w formie zdjęć, schematów, diagramów czy map. Tekst główny opatrzony jest znaczącą liczbą przypisów o bardzo różnym charakterze.

Monografia składa się z dwóch części, z których pierwsze została nazwana „Badania teoretyczne”, druga natomiast „Badania praktyczne”. Jest to nietypowy układ jak na monografię naukową, charakterystyczny raczej dla dysertacji magisterskich a niekiedy doktorskich. Część pierwsza obejmuje trzy rozdziały: (1) *Wstęp*, (2) *Ład przestrzenny jako wyznacznik zrównoważonego rozwoju ośrodków osadniczych* oraz (3) *Transit-Oriented Development (TOD) jako strategia rozwoju jednostek osadniczych zgodna z zasadą zrównoważonego rozwoju*. Część druga także obejmuje trzy rozdziały: (4) *Charakterystyka rozwoju ośrodków osadniczych w obrębie obszarów metropolitalnych na przykładzie Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Poznania*, (5) *Zintegrowania metoda oceny i programowania rozwoju zabudowy zgodnego z paradygmatem dostępności transportowej i wymogami ładu przestrzennego* oraz (6) *Wnioski i rekomendacje*.

Rozdział pierwszy otwiera *Wprowadzenie*, które porusza tyle rozmaitych problemów i odnosi się do tyłu zjawisk o różnym charakterze, że trudno mi zrozumieć główne przesłanie tej części pracy. Opisy zjawisk, procesów czy polityk przeplatają się tu z poglądami Autora i wybranych badaczy dotyczącymi tychże zjawisk, procesów i polityk. Brakuje jasnego postawienia problemu, pokazania jego kontekstu, zidentyfikowania luki badawczej, określenia ram badawczych pracy i podejścia, jakie zostanie przyjęte w monografii.

Celem pracy zdefiniowanym przez Autora w rozdziale 1.2 jest (1) identyfikacja „związków pomiędzy istniejącym i planowanym rozwojem zabudowy, ładem przestrzennym a dostępnością transportową” a także (2) opracowanie „autorskiej zintegrowanej metody oceny i programowania rozwoju zabudowy zgodnej z paradygmatem dostępności transportowej i wymogami ładu przestrzennego” (str. 16-17). Jest to, w mojej opinii, dość niejasne określenie celów. Nie jest bowiem oczywiste w jakim porządku będą badane zależności pomiędzy zabudową (czy tylko zabudową w sensie fizycznym czy też rozwojem tkanki miejskiej użytkowej przez ludzi?), ładem przestrzennym (który opisuje pewne pożądane i określone prawem cechy zagospodarowania przestrzeni, ma zatem warstwę epistemologiczną i normatywną) i dostępnością transportową. Nie jest także jasne czy zaproponowana przez Autora metoda oceny jest także sposobem programowania czy są to dwa odrębne zadania. Dodatkowo nie jest w ogóle określone czym jest paradygmat dostępności transportowej. Wróć jeszcze do tego wątku w dalszej części recenzji.

Niezależnie od trudności z precyzyjnym określeniem celu pracy jest dla mnie w miarę zrozumiałe, że dr Kaźmierczak chciałby opisać, zrozumieć i wyjaśnić związki pomiędzy zabudową, ładem przestrzennym i dostępnością transportową oraz rozwinąć metodę badawczą, która pozwoli to osiągnąć i która może mieć potencjalnie zastosowania w praktyce.

Autor przyjął założenie (na czym oparte?), że „powiązanie rozwoju zabudowy z odpowiednią dostępnością transportu zbiorowego może przyczynić się do tworzenia racjonalnych i harmonijnych struktur przestrzennych” (str. 17). Mój głęboki niepokój wywołuje arbitralne odwołanie się do racjonalności i harmonijności, jakie przyjęto w odniesieniu do cech struktur przestrzennych, bez dogłębnej analizy obu tych pojęć i/lub wartości. Samo tylko pojęcie racjonalności ma tak obszerną literaturę, że spis podstawowych pozycji byłby zapewne dłuższy niż analizowany rozdział. Nigdzie w pracy nie występuje dogłębna analiza pojęć racjonalności i harmonijności, co zawiesza przyjęte w pracy założenie w pewnej pojęciowej i koncepcyjnej próżni. Innymi słowy, jest to osobiste, subiektywne przekonanie dr Kaźmierczaka i nie jest osadzone w trwającej debacie naukowej. Nie dopatrzyłam się także, być może przez przeoczenie, w bibliografii żadnych pozycji odnoszących się do pojęć racjonalności i harmonijności. Oznacza to, że całość pracy zasadza się na dość niestabilnym fundamencie.

Rozdział 1.3 nosi tytuł „Metoda badawcza” i zawiera listę wybranych metod badawczych (nie wszystkich, jakie pojawiły się w pracy) oraz elementów metodologii badawczej.

Po krótkiej prezentacji struktury pracy (rozdział 1.4), pojawia się rozdział 1.5 „Stan badań”. Zawartość tego rozdziału jest dość dziwna, ponieważ nie odnosi się do debaty naukowej w interesującym Autora obszarze zagadnień (czego bym się spodziewała w tej części pracy), co pozwoliłby Mu uzasadnić istniejącą lukę badawczą i własną kontrybucję do jej usunięcia. Jest to zasadzie inwentaryzacja prac, odnoszących się do wybranych zagadnień, koncepcji czy pojęć występujących w pracy.

Rozdział drugi nosi tytuł „Ład przestrzenny jako wyznacznik zrównoważonego rozwoju ośrodków osadniczych”, jednak jego zawartość niezupełnie odpowiada temu opisowi.

Po pierwsze, pomimo, że analizowane jest pojęcie ładu przestrzennego, to zupełnie pomija się definicję zrównoważonego rozwoju, którego to wyznacznikiem ma być, według Autora, ów ład przestrzenny. Koncepcja zrównoważonego rozwoju ma historię sięgającą lat sześćdziesiątych XX w., a literatura zbudowana wokół ewolucji tego pojęcia jest bardzo obszerna¹. Niestety, jest ona w pracy całkowicie pominięta. Warto wspomnieć, że w polskim systemie prawnym pojęcie to ma definicję,

¹ Można odwołać się do przeglądowych artykułów, jeżeli nie chce się studiować bardzo obszernego materiału historycznego. Zob. np. Du Pisani, J.A. (2006) Sustainable development - historical roots of the concept. *Environmental Sciences*, 3:2, 83-96, DOI: 10.1080/15693430600688831, lub Shi, L., Han, L., Yang, F., & Gao, L. (2019) The Evolution of Sustainable Development Theory: Types, Goals, and Research Prospects. *Sustainability*, 11:24, 7158, DOI: 10.3390/su11247158 albo Jacob, J. (2024) A Background History of the Sustainable Development Goals, *Sustainable Development*, 33:3, 3747-3759, DOI: 10.1002/sd.3317.

która ma zastosowanie w planowaniu przestrzennym (zob. art. 2 pkt 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym). Ten aspekt jest także w pracy całkowicie zignorowany. Wydaje się, że należało pojęcia ładu przestrzennego i zrównoważonego rozwoju skonfrontować ze sobą i rozważyć ich definicje analizując ich wzajemne powiązania. To zresztą sugeruje – zupełnie zasadnie – tytuł rozdziału. Tak się jednak nie stało. No i wreszcie, zgodnie z obietnicą zawartą w tytule, należało przeprowadzić argumentację pokazującą, że ład przestrzenny może być wyznacznikiem zrównoważonego rozwoju.

Po drugie, pomimo, że tytuł rozdziału odnosi się do ośrodków osadniczych, to w samej pracy rozważa się rozmaite skale przestrzenne – od zgrupowania budynków do regionu. Ważne jest przy tym, że przyjęta w pracy typologia ładu przestrzennego (już sama próba typologizacji ładu przestrzennego jest problematyczna, o czym dalej) jest na tyle słabo uzasadniona, że Autor nie stosuje jej konsekwentnie w prowadzonej analizie.

Po trzecie, ponieważ badany problem nie został ujęty w żadne ramy koncepcyjne i nie zostało określone podejście, jakie Autor przyjmuje w swojej analizie, to wywód jest nadzwyczaj chaotyczny. Niekiedy punktem odniesienia jest system planowania, innym razem polityki publiczne (niekoniecznie polityki przestrzenne), mające wpływ na przestrzeń – a zatem system zarządzania przestrzenią, a jeszcze kiedy indziej realne zjawiska zachodzące w przestrzeni, przy czym nie są one uporządkowane ani czasowo ani terytorialnie.

Rozdział 2.1 obiecuje zarysowanie problematyki planowania przestrzennego w Polsce. Pokazuje on, niestety, słabą orientację Autora w tej kwestii. W mojej ocenie dr Kaźmierczak wykazuje brak zrozumienia nie tylko jak funkcjonuje system planowania w Polsce, ale nie rozróżnia podstawowych pojęć, którymi się posługuje – i to zarówno w odniesieniu do terminów prawnych, jak i ugruntowanych w planowaniu przestrzennym koncepcji. Na przykład wydaje się, że zamiennie używa terminów „obszar metropolitalny” i „metropolia”, choć opisują one dwa odrębne zjawiska. Pojęcie „obszaru metropolitalnego”, stosowanego przez OECD lub „regionu metropolitalnego” stosowanego przez UE odnosi się do określonej wielkości funkcjonalnych obszarów miejskich (FUA). Z kolei pojęcie „metropolia” obecnie ma w literaturze planistycznej ugruntowane rozumienie jakościowe jako miasto o silnych powiązaniach międzynarodowych (od kompleksowego opisu zaproponowanego P. Soldatosa jeszcze w latach 80. XX w., i dość obszernie omawiane w polskiej literaturze, choćby przez B. Jałowickiego). Oczywiście termin „metropolia” ma także konotacje historyczne – jak chociażby w odniesieniu do procesów kolonizacyjnych starożytnej Grecji. Określenie to było także używane w statystykach Stanów Zjednoczonych na początku XX wieku dla opisu ilościowego dużego miasta (początkowo o wielkości powyżej 100 tys. mieszkańców). Konieczna jest zatem pewna dyscyplina terminologiczna przy posługiwaniu się takimi terminami. Podobnie zamiennie wydaje się Autor używać określenia „związku metropolitalnego” i „samorządu metropolitalnego”, choć ten ostatni nie występuje w polskim systemie prawnym.

Bardzo problematyczne jest to, że Autor odnosi się w swoim opisie do systemu planistycznego, który już w momencie publikacji monografii został silnie zmodyfikowany. Wprawdzie wspomina o modyfikacji systemu w ostatnim akapicie, jednak bez dalszej analizy jak ten system obecnie wygląda i jakie to będzie miało konsekwencje dla problematyki, jaką się zajmuje.

Sam opis systemu jest chaotyczny i zawiera odniesienia do instrumentów, jakie w nim już w zasadzie w tym systemie nie występują. Opisuje stan prawny i dyskusje do pewnego stopnia historyczne (bo odnoszące się do systemu, który został zmieniony), w dodatku mieszając skale i problemy. Źródła, do których sięga Autor są dość stare i oczywiście nie mogą odnosić się do obecnego systemu. Sporo uwagi poświęca zjawiskom z punktu widzenia systemu planowania marginalnym, jak na przykład kwestii instytucjonalizacji zarządzania obszarem metropolitalnym (jak dotąd mamy w Polsce jeden związek metropolitalny) lub dyskusjom, które nie mają związku z samym systemem planowania (dyskusja o dualności planowania na poziomie regionalnym w ogóle nie jest skonfrontowana z rzeczywistą obowiązkową zawartością instrumentów planistycznych na tym poziomie). Pomimo przytaczania

rozmaitych poglądów na planowanie i zarządzanie obszarami metropolitalnymi Autor w ogóle nie wspomina o tym, że elementem planu regionalnego mogą być, i zazwyczaj są, plany zagospodarowania przestrzennego miejskich obszarów funkcjonalnych w szczególności stolic województw. Pominęte jest silne zintegrowanie systemu planowania strategicznego i planowania przestrzennego, choć funkcjonuje ono w polskim systemie prawnym już od 2020 roku.

Można też wskazać znaczące uproszczenia a nawet błędy merytoryczne w tej części pracy. Na samym początku rozdziału czytamy, że na poziomie regionalnym opracowywane są „dwa istotne dokumenty planistyczne” z których jednym jest strategia rozwoju województwa a drugim „plan zagospodarowania przestrzennego województwa, stanowiący podstawowy dokument planistyczny, który określa cele strategiczne w zakresie rozwoju województwa w ujęciu przestrzennym” (str. 27). No cóż, strategia rozwoju województwa nie jest dokumentem planistycznym *per se*, choć zawiera silny komponent przestrzenny. Nie jest także prawdą, że w planie zagospodarowania przestrzennego województwa określa się „cele strategiczne w zakresie rozwoju województwa w ujęciu przestrzennym”, ponieważ te cele zgodnie z zapisami art. 11 ust. 1c. pkt 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r o samorządzie województwa ustala się w strategii rozwoju województwa.

W ogóle kwestia kształtowania i prowadzenia polityki przestrzennej na poziomie wojewódzkim jest bardzo skomplikowana, w pracy zaś pominięto całe to skomplikowanie. To prawda, że ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w art. 3 ust. 3 ustala, że „kształtowanie i prowadzenie polityki przestrzennej w województwie, w tym uchwalanie planu zagospodarowania przestrzennego województwa oraz audytu krajobrazowego, należy do zadań samorządu województwa”, jednak zrozumienie złożoności stanu prawnego w zakresie formułowania polityki przestrzennej wymaga ustalenia go w kontekście całego systemu planowania. Ten system ustala zależność pomiędzy strategią rozwoju województwa a aktami planowania przestrzennego sporządzanymi na poziomie regionalnym. Zawartość strategii rozwoju województwa ustala w art. 11 ust. 1c ustawa o samorządzie województwa. Strategia rozwoju województwa określać ma, między innymi, „ustalenia i rekomendacje w zakresie kształtowania i prowadzenia polityki przestrzennej w województwie” (pkt 5) oraz model struktury funkcjonalno-przestrzennej województwa (pkt 4). To są owe silne komponenty przestrzenne w strategii. Zależność pomiędzy strategią rozwoju województwa a planem przestrzennego zagospodarowania województwa określa art. 39 ust. 3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, który mówi, że „w planie zagospodarowania przestrzennego województwa uwzględnia się ustalenia strategii rozwoju województwa”, co wskazuje na nadrzędność strategii w kształtowaniu polityki przestrzennej. Przy okazji, ten sam przepis każe w planie zagospodarowania przestrzennego województwa oraz uwzględnić „rekomendacje i wnioski zawarte w audycie krajobrazowym”, który to akt planowania przestrzennego został całkowicie przez Autora pominięty w tej analizie. Tak naprawdę aktami planowania przestrzennego (dokumentami planistycznymi, jak zostały nazwane w pracy) są na poziomie regionalnym właśnie audyt krajobrazowy i plan przestrzennego zagospodarowania województwa, zaś strategia rozwoju jest aktem planowania strategicznego.

W rozdziale 2.2 podjęta została ciekawa próba definicji pojęcia ładu przestrzennego. Poszukiwanie tej definicji rozciąga się na znaczącą część rozdziału 2.3. Dwie kwestie budzą moje poważne wątpliwości. Po pierwsze, zarówno w analizie pojęć ładu, przestrzeni jak i ładu przestrzennego uwzględnia się wyłącznie perspektywę antropogeniczną i walory przestrzeni z punktu widzenia (użyteczności) jednego gatunku zamieszkującego Ziemię. Tymczasem ład może być rozważany także z innych perspektyw, a przestrzeń, oprócz swojej filozoficznej i utylitarnej perspektywy, do której odwołuje się Autor, jest także – z punktu widzenia fizyki – jedną z dwóch podstawowych cech materii (a zatem nie jest przedmiotem, jak twierdzi definicja, do której odnosi się Autor na str. 31). Nawet przeanalizowanie definicji zawartej w Słowniku Języka Polskiego („przestrzeń to nieograniczony obszar trójwymiarowy, w którym zachodzą wszystkie zjawiska fizyczne”²) daje podstawy do głębszych nieco rozważań.

² <https://sjp.pwn.pl>, dostęp 28 lipca 2025 r.

Po drugie zaś, zabrakło przytoczenia i dogłębnej analizy definicji obowiązującej zgodnie z przepisami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Autor przywołuje rozmaite interpretacje, nie podając jednak własnej, wynikającej z analizy definicji ustalonej w systemie planowania. A daje ona ciekawe pole do interpretacji. Żałuję, że dr Kaźmierczak nie poddaje omawianych interpretacji innych badaczy własnej krytycznej analizie (a powinien to zrobić, zwłaszcza w odniesieniu do ponad trzydziestoletnich interpretacji badaczy dla których perspektywa planistyczna nie jest domyślną). Na przykład trudno mi się zgodzić z twierdzeniem, że „*celem kształtowania ładu przestrzennego jest więc ograniczanie konfliktów wynikających z procesów rozwojowych*” (str. 36) w kontekście wcześniejszego twierdzenia, że „*istotne jest aksjologiczne kształtowanie podstaw ładu przestrzennego*” (str. 35). Ubolewam, że nie poświęcono ani chwili uwagi tej właśnie kwestii – jakie cele i wartości ma realizować ład przestrzenny a nie zbiór jakich komponentów go tworzy. W tym kontekście szczególnie uwypukla się brak konfrontacji pojęcia ładu przestrzennego z pojęciem zrównoważonego rozwoju, o czym wspomniałam wcześniej. Na koniec dnia nie wiadomo jaka definicja ładu przestrzennego została przyjęta na potrzeby pracy. Byłoby także wspaniale, gdyby w pracy wyjaśniono, czy terminy takie jak ład przestrzenny, porządek przestrzenny, ład estetyczny i podobne używane przez Autora w kontekście prowadzonej analizy odnoszą się do tego samego pojęcia.

Pozwolę sobie także zwrócić uwagę, że wspomniana w tej części pracy Strategia Rozwoju Kraju³ wyszła z obiegu prawnego w 2020 roku w związku ze zmianą ustawy o zasadach prowadzenia polityki rozwoju. W chwili publikacji monografii obowiązywała Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju do roku 2020 (z perspektywą do 2030 r.), która została przyjęta przez Radę Ministrów 14 lutego 2017 r. i była aktualizacją średniookresowej strategii rozwoju kraju. Koncepcja Rozwoju Kraju stanowiąca komponent nowego systemu planowania strategicznego i przestrzennego została opublikowana dopiero w połowie roku 2025.

W rozdziale 2.3, oprócz rozważań dotyczących definicji pojęcia ładu przestrzennego, przyjęto także – pozwolę sobie zauważyć, że całkowicie bezkrytycznie i bez solidnego uzasadnienia – pewne podejście do badania ładu przestrzennego, które budzi mój głęboki sprzeciw.

Przyjęto bowiem (str. 40) założenie⁴, że rodzaje ładu przestrzennego zależą od skali. Jest to twierdzenie trudne do obrony, zarówno w świetle definicji obowiązującej w polskim prawie, jak i logicznej analizy. W ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym ład przestrzenny określony jest jako „*takie ukształtowanie przestrzeni, które tworzy harmonijną całość oraz uwzględnia w uporządkowanych relacjach wszelkie uwarunkowania i wymagania funkcjonalne, społeczno-gospodarcze, środowiskowe, kulturowe oraz kompozycyjno-estetyczne*” (art. 2 pkt 1). Ta definicja odnosi się do budynku czy budowli, osiedla, wsi, miasta czy miejskiego obszaru funkcjonalnego. Każda część przestrzeni – niezależnie od jej wielkości – ma zostać ukształtowana zgodnie z zasadami określonymi w tej definicji. Dodatkowo jest oczywiste, że w każdej z tych skal ukształtowanie przestrzeni będzie miało wymiar fizjonomiczny (będzie miało określony wygląd), morfologiczny (będzie zbudowane z określonych komponentów) i funkcjonalny (będzie służyć określonym celom). Nie mogą zatem te charakterystyki być przypisane do jednej, arbitralnie ustalonej, skali. Przypisanie tych charakterystyk do rozmaitych skal przestrzennych nie jest w żaden sposób w pracy uargumentowane. Nie wiadomo też, dlaczego ów podział w jednym miejscu nazywa się „rodzajami” ładu przestrzennego (str. 40, wiersz 19 od dołu) a chwilę później „aspektami” ładu przestrzennego. Przywoływany wcześniej Słownik Języka Polskiego definiuje „aspekt” jako „*punkt widzenia, z którego się coś rozpatruje*” lub „*sposób ujęcia*”, natomiast „rodzaj” jako „*gatunek czegoś wyróżniany ze względu na pewne cechy*”. Przyjęta klasyfikacja nie może być zatem jednocześnie „aspektem” i „rodzajem”. W dalszej części pracy pojawia się także sformułowanie, że są to „skale problemowe” (str. 121), cokolwiek by to miało znaczyć. W

³ Chodzi o Długookresową Strategię Rozwoju Kraju. *Trzecia fala nowoczesności – Polska 2030*, przywołaną w monografii na str. 34.

⁴ powołując się na pracę Grzegorza Gorzelaka z 2003 roku *Szkic o wymiarach ładu przestrzennego* opublikowaną w Biuletynie PAN KPZK, z. 205.

moim rozumieniu w pracy dokonano pewnej typologii czy klasyfikacji ładu przestrzennego (ładów przestrzennych?) w zależności od skali i ten podział nie został dostatecznie (a nawet w ogóle) uargumentowany. Przyjęto go bezkrytycznie z publikacji, która nie jest ze swej natury naukowa, gdyż jest to powstałe w 2016 roku na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego opracowanie, które, ma stanowić „*ramy koordynacji wszelkich działań, umożliwiających realizację ustaleń w zakresie ładu przestrzennego (przede wszystkim w polityce samorządu województwa), wynikających z zapisów strategii rozwoju województwa*”⁵. Wśród 19 autorów tego raportu nie udało mi się znaleźć nikogo, kto miałby w swoim dorobku naukowym prace dotyczące planowania przestrzennego silnie wpływające na dyskurs w kwestii ładu przestrzennego. Wspominam o tym nie po to, aby zdyskredytować to opracowanie lub jego autorów, ale żeby wskazać, że w pracy naukowej nie spotyka się bezkrytycznego przyjmowania klasyfikacji, które nie są wynikiem szerokiego konsensusu naukowego. Oparcie się na jednym raporcie dla jednego województwa, opracowanym dekadę wcześniej nie stanowi takiego konsensusu.

Bezkrytyczne podejście Autora do opisywanego źródła rodzi zresztą dalsze pytania i wątpliwości. Na str. 41 pojawia się bowiem następujące, zadziwiające – moim zdaniem – stwierdzenie: „*Na wczesnych etapach rozwoju społeczeństw przeważała deterministyczna zależność między ładem a warunkami przyrodniczymi, dziś ta relacja ma charakter posybilistyczny, w wyniku czego możemy twierdzić, że ład przestrzenny w społeczeństwach rozwiniętych jest wynikiem, a nie przyczyną organizacji przestrzeni.*” Cóż to jest owa „*posybilistyczna zależność*” między ładem przestrzennym a warunkami przyrodniczymi? Co to w ogóle jest za kategoria, ów „*posybilizm*”? Czyżby dzisiaj budynki i budowle, pola uprawne czy pastwiska za pomocą których, między innymi, ludzie rządzą i kształtują przestrzeń nie potrzebowały materiałów i energii? Czy materiały, w tym tak kluczowe jak woda czy piasek, i energia nie „*zależą*” od środowiska przyrodniczego? Czy przypadkiem obecnie społeczności ludzkie nie zużywają tychże materiałów i energii w znacznie większym stopniu niż kiedykolwiek wcześniej w historii ludzkich cywilizacji? Twierdzenie o niezależności współczesnych społeczeństw od środowiska jest bez żadnego związku ze stanem faktycznym. Nie rozumiem także stwierdzenia, że „*ład przestrzenny jest wynikiem a nie przyczyną organizacji przestrzeni*”. Ład przestrzenny jest kategorią normatywną, jest celem, do jakiego w zagospodarowaniu przestrzeni należy dążyć. To, czy dana organizacja przestrzeni wypełnia charakterystyki ładu przestrzennego zależy od definicji tegoż pojęcia oraz oczywiście od kontekstu, w tym wartości jakie dane społeczeństwo uważa za ważne. Pomijam już dodatkowe wątpliwości dotyczące tego, jakie społeczeństwo można określić mianem „*rozwiniętego*”.

Aby dopełnić poczucia zamieszania Autor proponuje jeszcze jedno podejście do ładu przestrzennego – jak stwierdza – „*w ujęciu przedmiotowym i podmiotowym*” (str. 41), przy czym „*podział przedmiotowy obejmuje porządek: fizjonomiczny, morfologiczny i funkcjonalny*”. Przyznam, że zrozumienie, co Autor miał w tym miejscu na myśli jest dla mnie zadaniem zbyt trudnym. Nie rozumiem, co oznacza „*klasyfikacja w ujęciu*” i to w dodatku taka, której jedna kategoria obejmuje kategorie wyodrębnione o inne kryteria. Nie jest w ogóle omawiana „*kategoria w ujęciu podmiotowym*”.

Zmierzenie się z zawartością rozdziałów 2.2-2.3 pozwala mi sformułować opinię, że dr Kaźmierczak, pomimo oczywistego zgłębienia problematyki ładu przestrzennego w literaturze, ma problem z precyzyjnym definiowaniem pojęć i koncepcji oraz określeniem własnego do nich podejścia. Analiza prac innych badaczy prowadzona jest w trybie opisu a nie krytycznej dyskusji, przez co nie sposób dostrzec własnej analizy Autora. Zamieszanie pojęciowe nie ułatwia zrozumienia jak definiowana jest podstawowa kategoria, do której odnosi się badanie.

W rozdziałach 2.4-2.6 następuje próba zmierzenia się z wybranymi aspektami ładu przestrzennego (tym razem są to „*aspekty*” a nie „*rodzaje*”) w przyjętej przez Autora klasyfikacji. Już same tytuły rozdziałów pokazują dziwaczność takiego podejścia: „*funkcjonalne aspekty ładu regionalnego*” (czy ład

⁵ Kozłowski L. i in. (2016) *Ład przestrzenny w województwie kujawsko-pomorskim. Diagnoza z założeniami programu jego kształtowania*. Toruń: UMWKP - WNoZi UMK., str. 17.

regionalny nie ma „aspektu” morfologicznego lub fizjonomicznego?), „morfologiczne aspekty ładu urbanistycznego” (dlaczego ład urbanistyczny nie może mieć „aspektu” funkcjonalnego lub fizjonomicznego nie jest oczywiste) i „fizjonomiczne aspekty ładu architektonicznego” (tu pierwszym problemem do ustalenia byłoby to czym jest ów „ład architektoniczny”). Zasadność przyjętego porządku kwestionuje sam Autor, poprzez to, że w każdym z omawianych rozdziałów odnosi się do wszystkich przyjętych skal i „aspektów”. W każdym z tych rozdziałów następuje także odniesienie do różnych porządków: systemu normatywnego (istniejącego, przeszłego i postulowanego), teorii, polityk i poglądów dotyczących różnych aspektów zagospodarowania przestrzeni, oceny stanu zagospodarowania rzeczywistej przestrzeni, jednak bez określania ram czasowych i przestrzennych. Całość wywodu jest bardzo nieuporządkowana i nie wiadomo właściwie co ma na celu. Przypomnijmy, że całość rozdziału miała pokazać, że ład przestrzenny może być wyznacznikiem zrównoważonego rozwoju. Cały czas nie znajdujemy wyjaśnienia jakie rozumienie zrównoważonego rozwoju dr Kaźmierczak przyjmuje dla pokazania tej zależności. Panuje zamieszanie pojęciowe i definicyjne.

Autor przyjmuje na przykład, że *„decyzje i działania planistyczne muszą następować w powiązaniu z wymogami rozwoju społeczno-ekonomicznego w celu ograniczenia ich konfliktogenności, a także zapewnienia zrównoważonego rozwoju oraz efektywnej i uzasadnionej pod względem ekonomicznym, społecznym i przestrzennym polityki rozwojowej”* (str. 42), pozostawiając to stwierdzenie bez analizy jego powiązań z polskim systemem planowania oraz definicjami pojęć w niej zawartych. Na przykład, jakie są wymogi „rozwoju społeczno-gospodarczego”? Co w ogóle Autor rozumie pod pojęciem „rozwoju społeczno-gospodarczego”? Dlaczego polityka rozwojowa ma być uzasadniona pod względem ekonomicznym, społecznym i przestrzennym a nie środowiskowym, skoro ma służyć „zapewnieniu zrównoważonego rozwoju” (o którym nadal nie wiadomo czym jest)? Co to w ogóle jest „polityka rozwojowa” i jakim celom ma służyć? Kto te cele wyznacza? Jakie procesy prowadzą do ich ustalenia? Jaki związek zachodzi pomiędzy „decyzjami i działaniami planistycznymi” a ładem przestrzennym?

Wywód jest prowadzony bez czytelnego dla mnie porządku i - między innymi dlatego - wikła się w wewnętrzne sprzeczności. Na przykład czytamy, że *„z planem wojewódzkim jest integralnie powiązana strategia rozwoju województwa, która zaliczana jest do kategorii aktów planowania ogólnego [cóż to jest za rodzaj „aktu planowania”? - pytanie moje], wpływających w dużym zakresie na rozwój przestrzenny i ekonomiczny na tym szczeblu, a tym samym na osiągnięcie ładu i równowagę rozwoju”*. Na marginesie - nie jest dla mnie oczywista zależność pomiędzy rozwojem ekonomicznym i przestrzennym a „równowagą rozwoju”. W następnym akapicie na tej samej stronie 43 czytamy, że *„realizacja zintegrowanego planowania przestrzennego na poziomie regionalnym jest trudna ze względu na ograniczone do obszarów poszczególnych gmin możliwości prowadzenia lokalnych polityk przestrzennych, co skutkuje ich wielością oraz odrębnościami, a czasem i konfliktogennymi zapisami.”* No to powstaje pytanie czy strategia rozwoju województwa sprzyja osiągnięciu ładu czy też jednak nie? Pozwolę sobie wspomnieć, że w żadnym miejscu nie znalazłam wzmianki o tym, że strategia rozwoju (zarówno województwa jak i gminy) musi obowiązkowo zawierać model struktury funkcjonalno-przestrzennej danego obszaru. Ów model ma potencjalnie (na poziomie wojewódzkim) i realnie (na poziomie gminnym) dość wysoką zdolność koordynowania polityk przestrzennych. Dodajmy, że ustalenie polityk przestrzennych następuje właśnie w strategiach a nie w planach.

W ogóle rozumienie porządku prawnego wydaje się słabą stroną pracy. Na przykład, na stronie 50 czytamy: *„W Polsce brakuje dokumentu o charakterze centralnym czy aktu prawnego o charakterze operacyjnym, który porządkowałby wsparcie rządu w polityce osiedleńczej gmin i stanowiłby jasną wytyczną w zakresie przygotowywania terenów przeznaczonych na inwestycje mieszkaniowe, a w efekcie mający wpływ na decyzje planistyczne ujęte w studiach gmin.”* Co Autor ma na myśli pisząc o „dokumencie o charakterze centralnym”? I w dodatku odróżniając go od „aktu prawnego”. Zatem musiałby to być akt inny niż prawny. Kto ma go wydać? Na jakiej podstawie prawnej? Jakich podmiotów ma dotyczyć? Na jakim obowiązywać obszarze? Kogo miałby obowiązywać? Dodatkowo, Autor chciałby, aby postulowany przez Niego akt prawny miał „charakter operacyjny”. Co to za rodzaj

aktu prawnego? W jakim miejscu Konstytucji jest opisany? Jak mieści się w polskim porządku prawnym? Nie jest także jasne czym jest „polityka osiedleńcza” i na jakiej podstawie mają ją prowadzić gminy, których kompetencje określa konstytucja i ustawa o samorządzie gminnym. Jaki związek ma „przygotowanie terenów pod zabudowę” z systemem planistycznym? Sugestia zawarta w przywołanym określeniu jest taka, że gminy miałyby podejmować jakieś działania w przestrzeni, które nie są uregulowane w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Studia gmin są instrumentem planistycznym, który właśnie wychodzi z obiegu prawnego. Po co wydawać dziwny „dokument o charakterze centralnym czy akt prawnego o charakterze operacyjnym” dla instrumentu, o którym wiadomo, że nie będzie dalej stosowany a jego ustalenia przestaną niebawem obowiązywać? Zmiany prawne wycofujące studium z systemu planistycznego zostały uchwalone w lipcu 2023 i należało je w publikacji wydanej w 2024 roku uwzględnić.

W tej części pracy, szczególnie w odniesieniu do systemu planowania w Polsce, jest o wiele za dużo, jak na publikację naukową, nieścisłości a nawet oczywistych błędów. Na przykład na str. 43 czytamy: *„Warto jednak podkreślić dychotomiczny podział planowania przestrzennego na tym poziomie [chodzi o poziom wojewódzki – przypis mój] – nie tylko na planowanie samorządowe, ale i rządowe, które związane jest z ustaleniami przyjętymi w aktach planistycznych sporządzanych przez naczelne organy administracji i służy realizacji ponadlokalnych celów publicznych o znaczeniu krajowym.”* Autor nie wyjaśnia co to są „akty planistyczne sporządzane przez naczelne organy administracji”. Na stronie 58 z kolei czytamy, że *„standardy urbanistyczne powinny zawierać zasady i parametry zagospodarowania i kształtowania zabudowy”* jakby one nie istniały w polskim porządku prawnym. A przecież, przypominam, standardy urbanistyczne są obowiązkową zawartością planu ogólnego. Dodajmy, że z kolei plan miejscowy obowiązkowo musi określić zasady kształtowania zabudowy oraz wskaźniki zagospodarowania terenu. Standardy urbanistyczne mogą także przyjmować władze samorządowe dla inwestycji mieszkaniowych prowadzonych na podstawie tzw. *lex deweloper* czyli ustawy z dnia 5 lipca 2018 r. o ułatwieniach w przygotowaniu i realizacji inwestycji mieszkaniowych oraz inwestycji towarzyszących (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 195, z 2025 r. poz. 527).

W omawianej części pracy Autor wprowadza wiele nowych pojęć, których nie definiuje, i które pozostają w nieznanej relacji z pojęciem wcześniej przez niego analizowanego ładu przestrzennego. Nie sposób ocenić ich poprawności. Na przykład na str. 44 pojawia się stwierdzenie, że *„W kontekście ładu ekologicznego, który stanowi składową ładu przestrzennego, należy podkreślić, że niezmiernie istotne jest jego zapewnienie ze względu na jego ważność z punktu widzenia równoważenia rozwoju”*. Wcześniej nie zostało wprowadzone pojęcie ładu ekologicznego jako składowej ładu przestrzennego. Nie wiadomo, co Autor rozumie pod tym pojęciem. Nie wiadomo, w jaki sposób jego zapewnienie miałoby być „ważne” dla „równoważenia rozwoju”? Dobrze byłoby przybliżyć charakter opisywanego związku, aby choćby spróbować uzasadnić jego „ważność”. Czy to „równoważenie rozwoju” jest tożsame ze „zrównoważonym rozwojem” nie jest jasne. Z kolei na stronie 45 czytamy, że *„zrównoważony rozwój zawiera w sobie również kontekst ładu ekonomicznego, który w planowaniu przestrzennym sprowadza się do konieczności łagodzenia konfliktów między wymogami ładu przestrzennego a wolą inwestorów”*. Przypomnijmy, że nie ma definicji zrównoważonego rozwoju, ale dowiadujemy się, że ów zrównoważony rozwój „zawiera w sobie również kontekst ładu ekonomicznego”. Oczywiście pojęcie ładu ekonomicznego także jest wprowadzone bez żadnej definicji. Co dokładnie wedle Autora oznacza określenie, że ład przestrzenny zawiera w sobie kontekst ładu innego rodzaju nie wiadomo. Budzi moje zdumienie stwierdzenie, że *„ład ekonomiczny w planowaniu przestrzennym sprowadza się do konieczności łagodzenia konfliktów między wymogami ładu przestrzennego a wolą inwestorów.”* Pomijając już wątpliwości odnoszące się do tego czym ów ład ekonomiczny jest i kim jest „inwestor”, wydaje się to daleko idącym uproszczeniem, które raczej utrudnia niż ułatwia złożoność procesów zachodzących w przestrzeni.

W tej części pracy pojawiają się także stwierdzenia, wyrażające subiektywny pogląd Autora na jakieś zagadnienie, które są sformułowane w sposób, który sugeruje, że są niekontrowersyjnym stanem wiedzy w tym zakresie. Na stronie 53 czytamy, że *„forma urbanistyczna jako struktura przestrzenna*

miasta, a także pozostałych zwartych jednostek osadniczych, nie tylko stanowi manifestację estetyczną kompozycji przestrzennej tworzonej przez architekta-urbanistę, ale odgrywa też znaczącą rolę w procesie równoważenia rozwoju całej jednostki, tworząc przestrzenne ramy dla rozwoju społeczno-gospodarczego.”. Zaczniemy od tego, że forma urbanistyczna nie jest tym samym co struktura przestrzenna miasta. Dodajmy, że żadnego z tych terminów nie zdefiniowano na potrzeby tego stwierdzenia, choć pojawiają się one w omawianych przez Autora rozmaitych opracowaniach, jednak w różnym kontekście i w odniesieniu do różnych obiektów. Dowiadujemy się także owa „forma urbanistyczna” czy też „struktura przestrzenna” (choć, moim zdaniem, to dwa odrębne pojęcia, o czym za chwilę) stanowi „manifestację estetyczną kompozycji przestrzennej tworzonej przez architekta-urbanistę”. Jest to stwierdzenie albo całkowicie naiwne albo niesłychanie aroganckie. Tak czy inaczej nie odpowiada rzeczywistości. Jakiegoż to architekta-urbanisty estetyczną manifestację stanowi Gdańsk? Kraków? Florencja? Lyon? Pozwolę sobie na zdefiniowanie podstawowego w tym kontekście pojęcia, jakim jest struktura miasta. Otóż struktura miasta obejmuje dwie składowe: (1) jedną jest struktura funkcjonalno-przestrzenna, która oznacza ułożenie poszczególnych części miasta względem siebie (porządek, układ) oraz wyodrębnione podsystemy, które spajają te części w całość, stanowiąc zarówno „szkielet” i „krwiobieg” tejże całości – jak podsystemy transportu i infrastruktury technicznej, natomiast (2) drugą jest materialny kształt miasta, który obejmuje układy, rozplanowanie i formy zabudowy oraz innych sposobów zagospodarowania (opisywane przez gęstość/intensywność zabudowy, wysokość, cechy zabudowy i zagospodarowania) oraz związane z nimi rozmaite charakterystyki takie jak gęstość zaludnienia czy sposób użytkowania przestrzeni. W tym świetle widać, że kształtowanie struktury miast jest długotrwałym procesem, w którym uczestniczy wielu aktorów a nie „manifestacją estetyczną kompozycji urbanistycznej” jakiegokolwiek architekta-urbanisty. To jednak jeszcze nie koniec. Dowiadujemy się mianowicie, że owa „forma urbanistyczna jako struktura przestrzenna [...] odgrywa też znaczącą rolę w procesie równoważenia rozwoju całej jednostki”. To stwierdzenie jest dość dziwaczne. Prawdopodobnie dlatego, że nie jest jasne co to jest proces „równoważenia rozwoju całej jednostki” w rozumieniu Autora. Można odpowiedzialnie stwierdzić, że struktura miasta powinna być tak ukształtowana, aby spełniać w możliwie największym stopniu wymagania zrównoważonego rozwoju. Tu da się wskazać zarówno konsensus naukowy i wymóg normatywny. Ale nie rozumiem, co oznacza stwierdzenie, że „odgrywa znaczącą rolę w procesie równoważenia rozwoju całej jednostki”. Z kolei stwierdzenie, że „forma urbanistyczna jako struktura przestrzenna [...] tworzy przestrzenne ramy dla rozwoju społeczno-gospodarczego” wydaje się być postawione na głowie. Wiele definicji miasta już w latach sześćdziesiątych XX wieku wskazywało, że to struktura miasta zależy od cywilizacji, jaka ją wytwarza, nie zaś odwrotnie⁶. Monumentalne prace Lewisa Mumforda „The City in History” (1961), Petera Halla „Cities in Civilisation” (1998) czy Richarda Sennetta „Building and Dwelling” (2018) tak właśnie ujmują tę zależność. Oczywiście wtórnie następuje wpływ ukształtowania miasta na funkcjonowanie zamieszkujących je społeczeństw, ale chyba jednak należałoby widzieć ten proces w całej jego złożoności.

Mam wrażenie, że sprawcza rola „architekta-urbanisty” w procesie kształtowania przestrzeni jest przez dr Kaźmierczaka dalece przeceniana. Warto w tym kontekście wspomnieć, że Geoffrey Hinton, laureat nagrody Nobla w dziedzinie fizyki za 2024 rok, przyznanej „za fundamentalne odkrycia i wynalazki umożliwiające uczenie maszynowe z wykorzystaniem sztucznych sieci neuronowych”⁷, zwany niekiedy „ojcem chrzestnym sztucznej inteligencji”, uważa, że zawód architekta będzie jednym z pierwszych niemal całkowicie zastąpionych przez AI⁸.

Po analizie zawartości rozdziałów 2.4-2.6 mogę stwierdzić, że pomimo sięgania do wielu źródeł i zebraniu sporej ilości wiedzy, dr Kaźmierczak nie potrafi przeprowadzić przekonującego, logicznego, dobrze uargumentowanego wywodu naukowego. Pomimo oczywistego zaangażowania i

⁶ Zob np. Pierre George „La ville. Le fait urbain à travers le monde” z 1956 r. czy J. Beaujeu-Garnier i G. Chabot „Zarys geografii miast” z 1971 r. albo Spiro Kostoff „The City Shaped” z 1991 r. lub Michael Batty „New Science of Cities” z 2013 r.

⁷ <https://www.nobelprize.org/aiil-nobel-prizes-2024/>, dostęp 9 sierpnia 2025 r.

⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=qyH3NxFz3Aw>, dostęp 9 sierpnia 2025 r.

wyrazistej postawy wobec rozmaitych zjawisk o charakterze przestrzennym, w tej części pracy Autor nie dokonał postępu w kierunku pokazania jak ład przestrzenny może być definiowany jako wyznacznik zrównoważonego rozwoju ośrodków osadniczych.

Rozdział 2.7 poświęcony jest wybranym metodom oceny wartości wizualnej przestrzeni. Nie jest wskazany związek tej problematyki z zagadnieniami, jakie miały być poruszane w całym rozdziale drugim. Jak wartość wizualna ma się do ładu przestrzennego i zrównoważonego rozwoju?

W rozdziale 2.8, który intencjonalnie miał zawierać posumowanie i wnioski, nie sposób znaleźć ani jednego ani drugiego. Dr Kaźmierczak określa tutaj mianem „kwerendy bibliograficznej” zawartość rozdziału drugiego. Uważam, że to określenie idealnie opisuje, to co zrobił. Nie ulega kwestii, że zapoznał się z bardzo wieloma pracami o różnym charakterze. Były wśród nich prace naukowe z różnych dyscyplin, opracowania profesjonalne, dokumenty prawne. Potrafi dobrze opisać interesujące Go fragmenty tych prac i prawidłowo się na nie powołać. Jednak te treści są słabo uporządkowane, a same źródła nie są poddane krytycznej ocenie Autora. Nie są one także użyte do wsparcia wyводу Autora, bo tego właśnie zabrakło w całym rozdziale drugim. Gdyby Autor zrobił to, co obiecuje w tytule, to byłby to wartościowy wkład w rozumienie ładu przestrzennego i jego związków z koncepcją zrównoważonego rozwoju. Szkoda, że tak się nie stało.

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na to, czego w omawianym rozdziale 2 w ogóle nie poruszono, a co – przy rozważaniach dotyczących relacji pomiędzy ładem przestrzennym a zrównoważonym rozwojem – wydaje mi się po prostu niezbędne. Obecnie na Ziemi zachodzą procesy, które już mają i będą miały coraz większy wpływ na pojmowanie zarówno ładu przestrzennego jak i zrównoważonego rozwoju. Należy do nich tak zwany potrójny kryzys planetarny⁹ obejmujący kryzys klimatyczny, utratę bioróżnorodności i wzrost zanieczyszczeń. Jakie wartości powinny leżeć u podstaw kształtowania ładu przestrzennego, który ma na celu nie tylko adaptację do zmian klimatycznych, ale także i mitygację? Jak ład przestrzenny ma antycypować zmiany klimatu w Europie¹⁰? Czy kompozycja urbanistyczna, o której tyle razy Autor wspomina, nie powinna uwzględniać raczej zwiększania bioróżnorodności lub ograniczania zużycia energii niż ekspresji estetycznej architekta-urbanisty? Jak kształtować osiedla ludzkie w taki sposób, aby zminimalizować zanieczyszczenia, jakie powstają w wyniku ich funkcjonowania? Pamiętajmy, że budownictwo, które zazwyczaj wiąże się z zagospodarowywaniem przestrzeni, ma znaczący ślad węglowy i jeszcze większy materiałowy. To są pytania, które są dziś, jak się wydaje, ważniejsze¹¹ niż „rozwój społeczno-gospodarczy”. Innym wyzwaniem jest właśnie kwestia nadeksploatacji zasobów¹². Nie wydaje się na przykład, aby z wraz z pozyskiwaniem energii z nowych źródeł, spadała eksploatacja zasobów poprzednio eksploatowanych w tym celu. Wśród materiałów o strategicznym znaczeniu można wymienić piasek¹³, bez którego budownictwo w zasadzie nie może funkcjonować. Znaczna część zagospodarowania, jak choćby będące w powszechnym użyciu asfalt czy tworzywa sztuczne, wymagają użycia paliw kopalnych. Ludzie zużywają rocznie 1,8 odnawialnych

⁹ Zob. np. United Nations Environment Programme (2021) *Making Peace with Nature: A Scientific Blueprint to Tackle the Climate, Biodiversity and Pollution Emergencies*. Dostępny na: <https://www.unep.org/resources/making-peace-nature>, dostęp 9 sierpnia 2025 r.

¹⁰ Zob. np. Ditlevsen, P., Ditlevsen, S. (2023) Warning of a forthcoming collapse of the Atlantic meridional overturning circulation. *Nature Communications* 14, 4254. <https://doi.org/10.1038/s41467-023-39810-w> lub Rahmstorf, S. (2024) Is the Atlantic overturning circulation approaching a tipping point? *Oceanography* 37(3):16-29. DOI: 10.5670/oceanog.2024.501.

¹¹ Zob. np. Hansen, J. E., Kharecha, P., Sato, M., Tselioudis, G., Kelly, J., Bauer, S. E., Ruedy, R., Jeong, E., Jin, Q., Rignot, E., Velicogna, I., Schoeberl, M.R., von Schuckmann, K., Amponsem, J., Cao, J., Keskinen, A., Li, J., Pokela, A. (2025) Global Warming Has Accelerated: Are the United Nations and the Public Well-Informed? *Environment: Science and Policy for Sustainable Development*, 67(1), 6-44. DOI: 10.1080/00139157.2025.2434494.

¹² Zob. np. Michaux, S. (2021) *The Mining of Minerals and the Limits to Growth*. Report. Report Serial: 16/2021. Geological Survey of Finland. Dostępny na: https://tupa.gtk.fi/raportti/arkisto/16_2021.pdf, dostęp 9 sierpnia 2025 r. lub Fressoz, J-B. (2024) *More and More and More. An All-Consuming History of Energy*. Allen Lane.

¹³ Zob. np. Torres, A., Brandt, J., Lear, K., Liu, J. (2017) A looming tragedy of the sand commons. *Science* 357,970-971. DOI:10.1126/science.aao0503.

zasobów Ziemi¹⁴. Jak ład przestrzenny (i oczywiście zrównoważony rozwój) może być interpretowany w odniesieniu do takich zjawisk?

Nie poruszono w ogóle problematyki utraty stabilności społecznej. Liczne publikacje wskazują na destrukcyjną moc nierówności społecznych¹⁵, które mają przecież bardzo wyraźne odzwierciedlenie w przestrzeni. Dodatkowo występuje nierównowaga w dostępie do decyzyjności. Mam wrażenie, że w wywodzie raz wspomniano o partycypacji społecznej, jednak ład przestrzenny to problematyka z obszaru demokracji a nie partycypacji¹⁶. Jak powiązać te zjawiska z badanymi pojęciami ład przestrzenny i zrównoważonego rozwoju?

Nie znalazłam żadnego powiązania ład przestrzenny i zrównoważonego rozwoju z kwestiami bezpieczeństwa. Te oczywiście wynikają wprost z wcześniej przywołanych procesów i zagrożeń. Jak ład przestrzenny ma odpowiadać na możliwość wystąpienia katastrof? Jakie zagospodarowanie przestrzeni zwiększa bezpieczeństwo w obszarach zabudowanych, ale także poza nimi? Jak mają funkcjonować społeczności w przypadku utarty zasilania, problemów z dostępem do wody czy pandemii? A jak w przypadku konfliktów zbrojnych?

Wydaje się, że rozważania w analizowanej części pracy odnoszą się do przeszłości a nie do obecnych i przyszłych wyzwań, jakie już powinny wpływać na ustalanie jakie cechy zagospodarowania przestrzeni odpowiadają wymaganiom ład przestrzenny i w jaki sposób wiążą się z koncepcją zrównoważonego rozwoju. Uważam, że definicja zrównoważonego rozwoju obowiązująca w polskim systemie planistycznym daje doskonały punkt wyjścia do odpowiadającej na współczesne wyzwania interpretacji.

Pojęcie ład przestrzenny jest kluczowe dla całości pracy. Odniesienie *TOD Index* do pojęcia ład przestrzenny stanowi bowiem o istocie osiągnięcia (OS.1) wskazanego przez Habilitanta. Tymczasem, moim zdaniem, przyjęte w pracy podejście do koncepcji ład przestrzenny nie zostało przekonująco uargumentowane i odznacza się - jak starałam się to wykazać - wewnętrznymi sprzecznościami. To powoduje, że wątpliwy jest punkt odniesienia badania, które jest podstawą wskazanego przez Habilitanta osiągnięcia.

Rozdział 3 nosi tytuł „*Transit Oriented development (TOD) jako strategia rozwoju jednostek osadniczych zgodna z zasadą zrównoważonego rozwoju*”. Przypomnieć należy, że do tego momentu w pracy nie nastąpiło zdefiniowanie zrównoważonego rozwoju, co oznacza, że związek, jaki ma zostać zbadany jest nadal zawieszony w próżni pojęciowej. Fakt zgodności TOD z zasadami zrównoważonego rozwoju przyjęto jako oczywisty i niewymagający udowodnienia. Pomieję także całkowicie relacje pomiędzy strategiami TOD a wymogami kształtowania ład przestrzenny.

Rozdział 3.1 obiecuje skonfrontowanie koncepcji zrównoważonego rozwoju transportu z paradygmatem dostępności. Zawartość tej części pracy niezupełnie odpowiada temu zamierzeniu, choć Autor prowadzi ciekawe analizy dotyczące pojęć mobilności i dostępności. Bardzo pomogłoby dojście do precyzyjnej definicji pojęcia „zrównoważony rozwój transportu”. Czy to jest to samo co „rozwój transportu zrównoważonego”¹⁷? Wydaje mi się także, że określenie „paradygmat dostępności” nie

¹⁴ Zob. np. <https://www.overshootday.org/newsroom/past-earth-overshoot-days/>, dostęp 9 sierpnia 2025 r. lub Rees, W.E. (2023) The Human Ecology of Overshoot: Why a Major 'Population Correction' Is Inevitable. *World*, 4, 509-527. DOI:10.3390/world4030032.

¹⁵ Zob. np. Scheidel, W. (2018) *The Great Leveler: Violence and the History of Inequality from the Stone Age to the Twenty-First Century*. Princeton University Press albo Bardi, U. (2019) *Before the Collapse: A Guide to the Other Side of Growth*. Cham: Springer Nature lub Turchin, P. (2024) *Czasy ostateczne. Elity, kotrelity i ścieżka dezintegracji politycznej*. Warszawa: MT Biznes czy też Bendell, J. (2023) *Breaking Together. A freedom-loving response to collapse*. Bristol: Good Works lub Kemp, L. (2025) *Goliath's Curse. The History and Future of Societal Collapse*. Knopf.

¹⁶ Zob. np. Martins, M., Hafen, F., Robert, J., Silk, R. (2024) *Citizenwashing. The greenwashing of democratic decision-making. Case studies*. Bruxelles: European Environmental Bureau. Dostępne na: <https://eeb.org/wp-content/uploads/2024/03/EEB-Citizenwashing-final-WEB.pdf>, dostęp 9 sierpnia 2025 r.

¹⁷ Zob. np. <https://climatepromise.undp.org/news-and-stories/what-sustainable-transport-and-what-role-does-it-play-tackling-climate-change>, dostęp 9 sierpnia 2025 r.

jest trafne. Jest to raczej pewna koncepcja¹⁸, która pozwala zrozumieć określony typ zjawisk. Można też dostrzec warstwę normatywną w tejże koncepcji. Słusznie dr Kaźmierczak zauważa, że „dostępność” nie dotyczy jedynie kwestii przemieszczania się, ale tego w jaki sposób rozmieszczone są źródła i cele podróży, czyli innymi słowy jaka wygląda struktura funkcjonalno-przestrzenna miasta czy innej jednostki osadniczej. Ważnym aspektem, który całkowicie pomija jest wzorzec potrzeb. To, czy ludzie podejmują podróż zależy nie tylko od układu źródeł i celów oraz układu dostępności pomiędzy nimi, ale także od motywacji podjęcia podróży. Dla jednych wyprawa na koncert będzie ważną potrzebą, którą będą starali się zaspokoić a dla innych filharmonie i sale koncertowe mogą w ogóle nie istnieć. Innymi słowy wzorzec potrzeb jest silną determinantą podejmowania podróży. Oczywiście wzorzec potrzeb ma silne uwarunkowania kulturowe.

W swoim krótkim omówieniu badań dotyczących powiązań zagadnień transportowych z kształtowaniem struktury miasta czy szerzej – jednostek osadniczych, Autor ignoruje całkowicie bardzo rozległy obszar badań modelowych. Modele matematyczne od lat sześćdziesiątych znajdowały zastosowanie w badaniach i planowaniu zależności pomiędzy układem transportowym a strukturą funkcjonalno-przestrzenną jednostek osadniczych. Michael Batty w swojej klasyfikacji¹⁹ modeli matematycznych używanych wyjaśnianiu funkcjonowania i planowaniu przestrzeni wyróżnia klasę, chyba najliczniejszą, modeli interakcji użytkownika terenu i transportu (*Land-Use Transportation Interactions, LUTI*). Zostały one skonstruowane w celu symulowania przestrzennych wzorców użytkownika terenu w powiązaniu z kształtowaniem systemu transportowego²⁰. Odwołanie się do tego bardzo obszernego zasobu wiedzy na pewno pozwoliłoby lepiej przedstawić złożoność omawianych zjawisk. Zaproponowana przez dr Kaźmierczaka interpretacja powiązań mobilności i dostępności pomija oczywistą iteracyjność całego procesu planowania. Warto także zauważyć, że podejście systemowe, jakie konieczne jest w modelowniach symulacyjnych pozwala rozdzielić dostępność od sposobów realizacji tejże, czyli innymi słowy, od tego jakie środki transportu zostaną użyte w konkretnej podróży. Stąd też za nieślusne należy uznać twierdzenie, że „stosowane metody oceny i planowania ruchu drogowego, opierające się na analizie mobilności (związanej z przepływem osób i towarów), mają tendencję do faworyzowania indywidualnej komunikacji samochodowej, gdyż nie uwzględnia się w nich alternatywnych węzłów lub powiązań, roli zarządzania mobilnością czy efektywnego wykorzystania terenów z punktu widzenia ich dostępności” (str. 81). Przeciwnie, typowym schematem postępowania w badaniach modelowych przy zastosowaniu modeli transportowych, także tych będących komponentami modeli klasy LUTI jest ustalenie zapotrzebowania na podróże, obliczenia wymiany ruchu, *modal split* (tu następuje decyzja, jakie środki transportu będą realizować zapotrzebowanie na podróże) i wreszcie projekcja obciążeń poszczególnych odcinków sieci transportowej i ustalenie więzby ruchu²¹. Owa metoda jest zatem całkowicie neutralna w odniesieniu do wyboru środka transportu. Mało tego, może wykazać z łatwością przewagę środków transportu zbiorowego nad indywidualnymi.

W rozdziale 3.2 zgodnie z tytułem, sformułowana ma zostać definicja TOD. Pewien problem stanowi to, że dla Autora TOD raz jest pojęciem wymagającym definicji (jak wynika z tytułu rozdziału), kiedy indziej „strategią” (str. 82) a jeszcze innym razem „dominującą doktryną planistyczną” (str. 85, drugi akapit). Jest oczywiste, że nie może być wszystkimi tymi bytami jednocześnie. Na pewno nie jest doktryną planistyczną, bo ta powinna być bardziej złożona i mieć podbudowę zarówno teoretyczną jak i normatywną. Na przykład planowanie środowiskowe (*environmental planning*)²² może aspirować do miana paradygmatu. Nie wiem też jakie badania mianowicie pokazują, że TOD miałaby być doktryną

¹⁸ Zob. np. Levine, J. (2020) A century of evolution of the accessibility concept. *Transportation Research Part D: Transport and Environment*, Vol. 83, 102309. DOI: 10.1016/j.trd.2020.102309.

¹⁹ Batty, M. (2007) *Model Cities. CASA Working Papers Series*, 113.

²⁰ Zob. np. Wegener, M. (2004) *Overview of land-use transportation models*. [w:] David A. Hensher, Kenneth J. Button, Kingsley E. Haynes, Peter R. Stopher (red.) *Transport Geography and Spatial Systems. Volume 5: Handbook of Transport*. Kidlington: Pergamon/Elsevier Science.

²¹ Zob. np. Torrens, P.M. (2000) *How Land-use Transportation Models Work. CASA Working Papers Series*, 20.

²² Zob. np. Davoudi, S., Cowell, R., White, I. (red.) (2020) *The Routledge Companion to Environmental Planning*. Routledge.

„dominującą”. Nie jest TOD także koncepcją pozwalającą na wyjaśnienie jakiejś części rzeczywistości. Zgodziłabym się z twierdzeniem, że jest strategią planistyczną. Można także TOD określić jako zasadę planowania.

Oceniam, że w tej części w miarę czytelnie przedstawione zostały podstawowe komponenty strategii TOD. Oczekiwałamby jednak, że podjęta zostanie nieco bardziej zniuansowana analiza zarówno argumentów na rzecz wdrażania TOD jak i samych elementów tejże strategii. Na przykład na str. 83 czytamy, że *„współcześnie trzeci sektor nabrał pierwszorzędno znaczenia w zakresie generowania zatrudnienia, podczas gdy przemysł ciężki prawie zniknął z miast rozwiniętego świata, a jego lokalizacja nie jest brana pod uwagę w strategiach TOD.”* Jest to w części oczywista nieprawda a w części raczej przestarzałe myślenie zarówno usługach jak i przemyśle (dlaczego od razu „ciężkim”?). Zakładam, że dobrze rozumiem intencję Autora, że pisząc o „rozwiniętym świecie” miał na myśli głównie kraje europejskie, USA, Kanadę i Japonię. Na marginesie pozwolę sobie zauważyć, że w obecnym dyskursie naukowym unika się tego rodzaju porównawczo-wartościujących określeń. Równie dobrze wymienione kraje można określić jako te, które poprzez swoją działalność w ciągu ostatnich trzech stuleci, najsilniej przyczyniły się do potrójnego kryzysu planetarnego²³. Wracając jednak do rzeczy. Rzut oka na dane²⁴ pokazuje, że udział przemysłu w PKB w porównaniu do PKB na głowę mieszkańca (co daje w miarę dobrą miarę porównawczą) wynosił około 30% w takich krajach jak Tajwan, Japonia, Włochy, Hiszpania, Singapur, Francja, Szwecja, Dania, Holandia. Doświadczenia wyniesione z pandemii Covid-19 oraz napięta sytuacja polityczna w wielu regionach świata, zagrażająca globalnym łańcuchom dostaw skłoniły wiele państw, w tym kraje europejskie, do przedefiniowania swoich polityk gospodarczych w kierunku reindustrializacji²⁵. Nie jest zatem prawdą, że przemysł zniknął z miast „rozwiniętego świata”. Przeciwnie, nie tylko nie zniknął, ale jego rola będzie prawdopodobnie rosła. Nie wspominam już tutaj o bardzo poważnych zmianach w charakterze przemysłu. Dzisiaj to, co Autor ma zapewne na myśli pisząc o „przemysle ciężkim” bywa lokalizowane w centrach miast (np. Gläserne Manufakturen w Dreźnie). Pominięcie tego aspektu w strategiach TOD jest zatem nieliczeniem się z rzeczywistością.

Brakuje mi także w tej części zniuansowania charakterystyk TOD w odniesieniu do różnych obszarów geograficznych i skal przestrzennych. O tym drugim punkcie odniesienia Autor wspomina w kontekście zastosowania TOD w skali regionalnej, jednak pozostawia wątpliwości bez dalszego biegu. Jest przecież oczywisty problem promienia dojazdu do węzła proponowanego w strategiach TOD w skali regionalnej. Jak miałyby to wpływać na kształt sieci osadniczej w regionie i wielkość oraz rozproszenie osiedli? Warto było poświęcić nieco miejsca i czasu temu dylematowi. Natomiast oczywiste różnice charakterystyk TOD w odniesieniu do różnych kontekstów geograficznych zostały zupełnie zignorowane. Przecież inaczej wygląda sytuacja osadnicza w USA, inaczej w Australii a jeszcze inaczej w Europie. Nie wiadomo czy można zastosować dokładnie to samo lekarstwo na różne choroby. Proponenci TOD, jak Peter Calthrope na przykład, stawiają diagnozę i proponują rozwiązania głównie dla problemów przestrzennych obszarów zurbanizowanych USA (a nawet specyficznych regionów tego kraju). Problemy występujące w Europie – jak rozproszenie zabudowy i suburbanizacja – mają nieco inny charakter. Inny jest także w obu miejscach dostęp do transportu publicznego. No i oczywiście inny jest klimat i wzorce kulturowe. Na przykład Belgia, kraj o wskaźniku urbanizacji powyżej 90% i znaczącym rozproszeniu zabudowy ma znakomity dostęp do linii transportu publicznego i rozwiniętą nie tylko infrastrukturę, ale i kulturę rowerową. Na ile ta sytuacja porównywalna jest do tej w Kalifornii?

²³ <https://ourworldindata.org/contributed-most-global-co2>, dostęp 9 sierpnia 2025 r.

²⁴ <https://ourworldindata.org/grapher/gdp-vs-industry-gdp-at-constant-prices?time=2012&country=DNK~FRA~ITA~NLD~ESP~SWE~GBR~BWA~EGY~ETH~GHA~KEN~MWI~MUS~MAR~NGA~SEN~ZAF~TZA~ZMB~CHN~HKG~IND~IDN~JPN~MYS~PHL~SGP~TWN~THA~CRI~MEX~USA~ARG~BOL~BRA~CHL~COL~PER~VEN>, dostęp 9 sierpnia 2025 r.

²⁵ Zob. np. <https://www.eesc.europa.eu/en/our-work/opinions-information-reports/opinions/reindustrialisation-europe-opportunity-businesses-employees-and-citizens-context-cost-living-crisis>, dostęp 9 sierpnia 2025 r.

Wreszcie, dobrze byłoby przedyskutować czemu ma służyć strategia TOD. Ten ważny problem nie został dostatecznie, w mojej opinii, zgłębiony. Czy ma ona służyć planowaniu nowych ośrodków czy też jest strategią przestrzenną mającą podnieść jakość obszarów już zabudowanych (w tym opisanych w pracy TAD lub podmiejskich obszarów mieszkaniowych). Jakie cele może ta strategia realizować w obliczu dynamicznie malejącej liczby ludności w Polsce? Jak każda strategia, tak i TOD, powinien w pierwszej kolejności mieć określone cele.

W rozdziale 3.3. Autor opisuje wyczerpująco i tym razem z uwzględnieniem zniuansowania geograficznego wybrane cechy strategii TOD. Wywód przeprowadzony jest przekonująco i ze znajomością tematu. Nie zgadzam się jedynie z przytoczoną w tekście opinią, że „brak wszechstronnych narzędzi pomiaru, umożliwiających w sposób obiektywny porównanie różnych obszarów” (str. 89). Obecnie wiele miast dysponuje zaawansowanymi narzędziami GIS, które pozwalają takie analizy prowadzić, funkcjonują także systemy, jak na przykład Copernicus czy instytucje jak Eurostat, które umożliwiają porównania w skali międzynarodowej. Zastosowanie modeli symulacyjnych umożliwiałoby to także w momencie, w którym ta opinia – dzisiaj całkowicie nieoddająca rzeczywistości w wielu krajach – była formułowana (2005). Wystarczy zajrzeć na strony agencji rządowych (np. <https://www.bbsr.bund.de>), przedsiębiorstw prywatnych (np. <https://www.spiekermann-wegener.de>) czy centrów badawczych (np. <https://www.ucl.ac.uk/bartlett/casa>), aby się o tym przekonać. Dostępne są także wyniki badań mających na celu wypracowanie takich narzędzi pomiaru, w tym wdrażanych już od dawna w ramach Urban Audit. Część badań porównawczych przeprowadzono dzięki programowi ESPON, który reaguje na potrzeby zgłaszane przez władze publiczne krajów członkowskich UE.

Warto zaznaczyć, że w tej części monografii pojawia się (jeden raz!) kolejne kluczowe dla całej pracy określenie *TOD Index* (str. 94), jednak w odniesieniu do pracy Yongxin Yang, Chen Zhong i Qi-Li Gao z 2022 roku²⁶ i nie jest jasne czy dr Kaźmierczak przyjmuje wskaźnik skonstruowany w tej pracy czy modyfikuje go na potrzeby swojego badania. *TOD Index* jest miernikiem, jaki poszczególni badacze konstruują na potrzeby swoich badań i nie ma on jakiejś „kanonicznej” postaci.

Rozdział 3.4. poświęcony jest przedstawieniu udanych wdrożeń strategii TOD. Trochę szkoda, że wszystkie przykłady są spoza Europy. Można było przyjrzeć się bliższym dla dalszych badań przykładom z naszego kontynentu – jak choćby ze Strasbourga (linie tramwajowe) czy z Trójmiasta (PKM). Przywołane przykłady strategii ze względu na to, że wdrożenia odbyły się jakiś czas temu i w specyficznych warunkach politycznych i społecznych, ustaliły także bardzo specyficzne cele rozwojowe, które dzisiaj musiałyby zostać zmodyfikowane.

W rozdziale 3.5. następuje zwięzłe podsumowanie.

Z punktu widzenia oceny osiągnięcia (OS.1) wskazanego przez Habilitanta, pewnym problemem jest brak dokładniejszego omówienia możliwych podejść do konstruowania *TOD Index* i mierników przyjmowanych w rozmaitych badaniach konstruujących ten wskaźnik.

Zwięzły rozdział 4 zawiera zasadniczo opis zawartości planu zagospodarowania przestrzennego województwa wielkopolskiego oraz stanowiącego jego część planu zagospodarowania przestrzennego miejskiego obszaru funkcjonalnego Poznania oraz ustalenie w jakim stopniu owe dokumenty są zbieżne z postulatami strategii TOD. Rozdział ten nie zawiera, jak obiecuje jego tytuł, charakterystyki rozwoju ośrodków osadniczych w obrębie obszarów metropolitalnych, lecz solidną analizę zawartości instrumentów planistycznych na poziomie regionalnym dotyczących miejskiego obszaru funkcjonalnego Poznania. Wydaje się, że Autor całkowicie trafnie wyselekcjonował te ustalenia obu analizowanych planów, które mogą wspomagać strategię TOD. Całkowicie słusznie poddał krytycznej

²⁶ Yang, Y., Zhong, C., GaoQ-L. (2022) An extended node-place model for comparative studies of transit-oriented development. *Transportation Research Part D: Transport and Environment*, 113, 103514, DOI: 10.1016/j.trd.2022.103514.

ocenie te ustalenia, które uniemożliwiają wdrażanie tego rodzaju strategii w analizowanym obszarze funkcjonalnym miasta Poznania.

Poważnym mankamentem tej części pracy jest to, że oba plany (a także przywoływana na początku rozdziału publikacja pod nazwą „*Koncepcja kierunków rozwoju przestrzennego Metropolii Poznań*” opracowana przez zespół pod kierunkiem T. Kaczmarka i Ł. Mikuły) rozważane są w odniesieniu do systemu planowania przestrzennego, który już w momencie – jak się wydaje – pisania tekstu był nieaktualny. Sądzę tak po datach dostępu do rozmaitych dokumentów, wskazanych w przypisach (zazwyczaj czerwiec 2024 r.), co oznacza, że analizowanie wpływu planu zagospodarowania województwa na zapisy studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin było wtedy (i tym bardziej jest obecnie) bezcelowe. W owym czasie większość gmin albo przygotowywała się, albo już przystąpiła do sporządzania planów ogólnych i to relacje pomiędzy tymi aktami planowania przestrzennego należało raczej badać, jeśli punktem odniesienia miał być akt planowania przestrzennego obejmujący całą gminę. O studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego wiadomo było już od połowy roku 2023, że wyjdą z obiegu prawnego. Jednocześnie, Autor w ogóle nie wspomina o audycie krajobrazowym, którego ustalenia muszą być uwzględnione w obu analizowanych planach.

Fragmenty rozdziału 4.1, które osadzają analizowane dokumenty w polskim systemie planowania potwierdzają, niestety, sygnalizowaną już wcześniej, dość słabą, w mojej ocenie, orientację Autora w kwestii systemu planowania. Dowodzą tego nie tylko przytoczone powyżej uchybienia, ale także na przykład rozczarowanie Autora faktem (str. 108), że gminy nie uwzględniały w studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego nieformalnych (czyli nie mających mocy prawnej) opracowań, o których być może niektóre władze samorządowe nawet nie wiedziały.

Kluczowy dla oceny osiągnięć (OS.1) i (OS.2) wskazanych przez dr Kaźmierczaka jest rozdział 5, w którym, zgodnie z tytułem należało się spodziewać przedstawienia „*zintegrowanej metody oceny i programowania rozwoju zabudowy zgodnego z paradygmatem dostępności i wymogami ładu przestrzennego*” (str. 121). Jak wcześniej wspomniałam, punkt odniesienia, jakim jest ład przestrzenny, nie został, w mojej ocenie, zdefiniowany a wymogi warunkujące jego występowanie zostały ustalone w sposób, który nie pozwala na weryfikację.

Ponieważ osiągnięcie (OS.1) dotyczy metody, szczególną uwagę poświęciłam wywodowi w rozdziale 5.1, w którym jest ona opisana. U podstaw tej metody leży zestawienie zaproponowanych w pracy „mierników ładu przestrzennego” z „indeksem TOD”. Warto zauważyć, że *TOD Index* nie został wprost zdefiniowany. Jak wcześniej wspomniałam, zgodnie z moją najlepszą wiedzą, ale także literaturą przedmiotu²⁷, nie istnieje „kanoniczna” postać *TOD Index*. Oczekiwałam zatem, że w tym kluczowym momencie zostanie zaprezentowana konstrukcja tego wskaźnika, jak przyjęto ją na potrzeby prowadzonych badań. Oczekiwałam także uzasadnienia przyjętej konstrukcji. Tymczasem dowiadujemy się jedynie, że „*warunki te [umożliwiające kierunkowanie rozwoju przestrzennego zgodnie z zasadami strategii TOD – wyjaśnienie moje] wynikają z metodologii badawczej związanej z oceną TOD Index, która koncentruje się na cechach węzła transportowego (Node) oraz ośrodka osadniczego znajdującego się w zasięgu węzła i stanowiącego jego obszar zlewni (Place)*” (str.121). Można stąd wnioskować, że Autor bazuje na metodzie *Node-Place* zaproponowanej L. Bertoliniego (1995), opisanej zresztą wcześniej w monografii. Nie jest to jednak *explicite* wyjaśnione. Może zatem używać także jednej z wariacji czy modyfikacji owej metody. W tabeli 5.1 (str. 125) przypisano do niezdefiniowanego *TOD Index* pewne mierniki odnoszące się do „Node[s]” i „Place[s]”, jednak nie jest jasne czy zostały one arbitralnie wybrane przez Autora czy zostały zaczerpnięte z wcześniejszych prac, w których posługiwano się *TOD Index*. Nie umniejszałoby w najmniejszym stopniu pracy dr

²⁷ Zob. np. Cucuzzella, C., Owen, J., Goubran, S., Walker, T. (2022) A TOD index integrating development potential, economic vibrancy, and socio-economic factors for encouraging polycentric cities. *Cities*, 131, 103980. DOI: 10.1016/j.cities.2022.103980.

Kaźmierczaka, gdyby zachodziła ta druga sytuacja. Przeciwnie – osadzałoby to jego badanie w szerszym kontekście.

Drugą ważną składową przyjętej metody jest określenie mierników ładu przestrzennego. Dr Kaźmierczak przyjmuje mierniki w odniesieniu do wyodrębnionych w rozdziale 2 „rodzajów” ładu przestrzennego, które tu nazywa dla odmiany „skalami problemowymi”. Budzi to, jak się można spodziewać, mój sprzeciw, gdyż ową klasyfikację „ładów przestrzennych” (?) uważam za wadliwie skonstruowaną. Tutaj pojawia się dodatkowy problem, ponieważ, Autor nie dość, że ocenę ładu przestrzennego przeprowadza w owych „trzech skalach problemowych” to na dodatek przyjmuje założenie, że „w skalach: ładu funkcjonalnego i ładu morfologicznego badane parametry odnoszą się do racjonalności struktur, a w skali ładu fizjonomicznego do ich harmonijności” (str. 121). Nie ma cienia uzasadnienia takiego podejścia. Dodajmy, że w pracy jakiegokolwiek wyjaśnienie pojęć racjonalności i harmonijności można znaleźć w przypisie 23 w rozdziale 1.2. (str. 15). W przypisie tym Autor odsyła do rozdziału *Metodyka i konstrukcja pracy* w celu zapoznania się ze „szczegółowym rozumieniem tych pojęć”. Takiego rozdziału nie ma w recenzowanej monografii. Na stronie 21 znajdujemy stwierdzenie, że Autor uznaje pojęcia „harmonijności i racjonalności za dwa podstawowe paradygmaty ładu przestrzennego”. Nie bardzo rozumiem to stwierdzenie, gdyż paradygmat, wedle mojej najlepszej wiedzy, to zbiór pojęć i teorii tworzących podstawy danej dyscypliny naukowej. Tymczasem ład przestrzenny nie jest dyscypliną naukową, tylko pojęciem z obszaru nauki o planowaniu i zagospodarowywaniu przestrzeni (można odwołać się tu do uproszczonej nazwy urbanistyki). Harmonijność i racjonalność, oprócz tego, że są także pojęciami z innych obszarów wiedzy (z bogatą literaturą) mogą (i zapewne w tym znaczeniu mają) dodatkowo wymiar normatywny. Tak czy inaczej owo stwierdzenie nie wyjaśnia rozumienia obu pojęć przez dr Kaźmierczaka. To wprowadza jeszcze większe zamieszanie pojęciowe do analizowanego komponentu metody.

Dla oceny ładu przestrzennego w pracy ustala się dziewięć „parametrów” (choć ja bym nazwała je raczej miernikami): celowość, zasadność i planowość dla „skali subregionalnej”; zwartość, koncentracja, rozplanowanie dla „skali ponadlokalnej” i wreszcie czytelność, artykulacja i ciągłość dla „skali lokalnej”. Nie wiadomo jak wyodrębnione „skale” mają się do wcześniejszej klasyfikacji, która odnosiła się do skal regionalnej, urbanistycznej i architektonicznej. Nie powiązano definiowanych „parametrów” z wcześniejszymi analizami dotyczącymi ładu przestrzennego. Dla każdego z „parametrów” skonstruowano specyficzną miarę lub miary. Te ostatnie zostały określone dość arbitralnie a często nieprecyzyjnie. Nie podano solidnej argumentacji stojącej za wyborem poszczególnych miar. Wreszcie, mają one wiele słabych punktów.

Na przykład „celowość” mierzy się stosunkiem powierzchni „gruntów inwestycyjnych” do powierzchni gminy. Tak przynajmniej wynika z pierwszej wersji opisu, jaką napotykamy w tekście. Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa to co Autor rozumie pod pojęciem „gruntów inwestycyjnych”? Czy to są te powierzchnie, na których dopuszcza się zabudowę? A jeśli tak, to jak rozważane są wskaźniki intensywności owej potencjalnej zabudowy? Wydaje się bowiem, że inaczej będzie wyglądała intensywność zabudowy, w której zlokalizowane mają być hale magazynowe a inaczej intensywność zabudowy siedliskowej lub ośrodka rekreacyjnego. Drugie pytanie brzmi w jaki sposób zidentyfikowane zostały owe „grunty inwestycyjne”? Z opisu „parametru” można wywnioskować, że zostały one ustalone na podstawie zapisów obowiązujących studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Jeśli tak, to nasuwa się kolejne pytanie jak poszczególne tereny zostały zaklasyfikowane jako owe „grunty inwestycyjne”, ponieważ zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem przeznaczenie terenu ustala się w planie miejscowym a nie w studium (zob. art. 4 ust. 1 i art. 14 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym). W studium ustalana była polityka przestrzenna i, zgodnie z przepisami, kierunki zmian w strukturze przestrzennej i przeznaczeniu terenów. Nie jest to zatem precyzyjne ustalenie przeznaczeń terenu wraz z przypisanymi im wskaźnikami urbanistycznymi, na podstawie których możliwe byłoby wnioskowanie o wielkości i charakterze „gruntów inwestycyjnych”. Tym bardziej nie jest możliwe ustalenie „powierzchni planowanej zabudowy” (str. 122). Zakładam, że dr Kaźmierczak odwołał się do studiów, ponieważ był to jedyny dokument

planistyczny, który obejmował całą gminę. Jednakże przydatność studiów dla określania wielkości „gruntów inwestycyjnych”, nie wspominając już o „powierzchni planowanej zabudowy” wydaje mi się bardzo wątpliwa. Dodatkowym problemem może być to, że metodologia sporządzania studiów w sensie reprezentowania polityk przestrzennych na rysunku mogła się różnić w poszczególnych gminach. Następna kwestia, która budzi moje wątpliwości dotyczy tego czy sensowne jest odnoszenie powierzchni „gruntów inwestycyjnych” do całej powierzchni gminy. Na obszarze gminy mogą znajdować tereny, które tak czy inaczej nie są możliwe do zagospodarowania, takie jak np. jeziora, lasy, mokradła. Dystrybucja przestrzenna tego rodzaju pokrycia terenu może być bardzo różna w poszczególnych gminach. Ustalanie „parametru” bez uwzględnienia tego rodzaju sytuacji przestrzennej prowadzić może do znaczących zaburzeń w interpretacji wyników uzyskanych z jego zastosowaniem. I wreszcie na koniec moja największa konfuzja. Po „pierwszej wersji” definicji „celowości”, pojawia się druga. Według niej z kolei „celowość planowania nowej zabudowy autor rozpatruje w ujęciu ilościowym, obliczając stosunek powierzchni planowanej zabudowy do istniejącej HDBA – high density building area, a wynik tej proporcji wyrażony jest w liczbie ludności, jaka może zamieszkać na nowych terenach inwestycyjnych” (str. 122). Tymczasem wzór, jaki przedstawia dla odzwierciedlenia tego opisu, tak naprawdę opisuje zupełnie inną zależność a mianowicie jaki procent powierzchni gminy stanowi powierzchnia gruntów inwestycyjnych (czyli „pierwszą wersję” opisu miernika „celowości”). Z pewnością jednostką wynikową nie może być tutaj „liczba ludności, jaka może zamieszkać na nowych terenach inwestycyjnych”. Dodajmy, że zgodnie z opisem do wzoru w liczniku ułamek znajduje się „powierzchnia terenów inwestycyjnych” oznaczona symbolem „Pinw” a nie, jak podano w opisie słownym „powierzchnia planowanej zabudowy”. To są, jak mi się wydaje, dwie różne wielkości. Ponadto, w mianowniku wzoru zgodnie z wyjaśnieniem znajduje się „powierzchnia gminy” oznaczona symbolem „Pg” a nie, jak w opisie słownym „HDBA”. Wydaje mi się także, że w liczniku Autor miał zamiar pokazać sumę powierzchni wszystkich terenów inwestycyjnych w gminie, jednak zapis, jaki zastosował nie opisuje tej intencji. Brakuje bowiem indeksu sumowania po symbolu „Pinw” oraz ustalenia górnej granicy sumowania (n). Z pewnością miała to być liczba zidentyfikowanych „terenów inwestycyjnych” w gminie. Całe to zamieszanie zmieszczone zostało w mniej niż jednej kolumnie tekstu, więc nagromadzenie wątpliwości jest tu wyjątkowo intensywne.

Propozycja interpretacji wyników jest nadzwyczaj słabo uargumentowana. Na str. 122 czytamy, że „im większy planowany przyrost terenów inwestycyjnych, tym ważniejsza staje się zasadność rozlokowania tych terenów w zasięgu węzłów transportowych”, ale przecież „celowość” nie mierzy „planowanego przyrostu”, tylko stabilną relację „terenów inwestycyjnych” do powierzchni gminy. Nie rozumiem, co tutaj Autor miał na myśli. W jaki zatem sposób ze statycznej relacji, jaką opisuje „parametr” celowości wnioskować można o „ważności zasadności rozlokowania” owych „terenów inwestycyjnych” w zasięgu węzłów transportowych? Nawet gdyby Autor podał tu jakieś przedziały wartości (czego nie zrobił), to i tak wnioski w tym zakresie byłyby nieuprawnione. Oczywiście możemy się co do zasady zgodzić, że rozlokowanie węzłów transportowych powinno być związane z rozmieszczeniem potencjalnych użytkowników transportu publicznego, jednak opisany miernik nie odnosi się ani do użytkowników, ani do węzłów transportowych.

Traktuję wątpliwości opisane w odniesieniu do jednego tylko parametru „celowości” jako reprezentatywne dla wszystkich z nich, ponieważ w opisie wszystkich występują podobne problemy. Są to: nieprecyzyjne definiowanie pojęć, zastosowanie wątpliwej miary, niejasny opis związków pomiędzy różnymi miarami, jakie dany „parametr” reprezentuje i wreszcie niespójność opisu słownego i matematycznego. Dodatkowo, nie wiadomo jak interpretować wielkości poszczególnych parametrów i jakie argumenty przemawiają na rzecz tej interpretacji. Oczywiście nie rozważa się słabych stron i ograniczeń zaproponowanej konstrukcji parametru, choć nie mam wątpliwości, że powinny być one zasygnalizowane.

Ponadto opis metody powoduje u mnie konfuzję czy ma ona charakter ogólny czy też odnosi się do konkretnego miejsca. Na przykład jako jeden z mierników *TOD Index* w skali subregionalnej (która,

dla porządku przypominam, nie pojawia się we wcześniejszych klasyfikacjach) to „*lokalizacja gminy w strefie rozwoju MOFP*” (str. 121). Jakże zatem byłoby uogólnienie takiego miernika?

Ponieważ zaproponowana przez dr Bartosza Kaźmierczaka „*zintegrowana metoda oceny i programowania rozwoju zabudowy zgodnej z paradygmatem dostępności transportowej i wymogami ładu przestrzennego*” stanowi wskazane przez Niego osiągnięcie, to z przykrością stwierdzam, że wskutek wskazanych wyżej poważnych słabości tej metody nie mogę jej uznać za znaczący wkład w rozwój dyscypliny architektura i urbanistyka. Chcę jednocześnie podkreślić, że bardzo wysoko oceniam sam pomysł opisu i zrozumienia zależności pomiędzy w jakiś sposób sparametryzowanymi wymogami ładu przestrzennego a wymogami strategii TOD (mierzonymi za pomocą *TOD Index* czy w inny sposób). Pomysł tego powiązania jest, moim zdaniem, bardzo cenny, kładzie bowiem nacisk na skonfrontowanie pewnych zasady planowania ze zobiektywizowanym normatywnym punktem odniesienia. Jednak zaproponowany przez dr Bartosza Kaźmierczaka sposób opisu i zbadania tego związku jest obciążony zbyt dużą liczbą pojęciowych i definicyjnych nieścisłości, słabości a nawet błędów by uznać go za satysfakcjonujący pod względem rygorystycznie przedstawionej logicznej argumentacji. Bardzo żałuję, że Autor nie pokusił się o próbę publikacji koncepcji tego narzędzia w międzynarodowym czasopiśmie naukowym łączącym dyscyplinę transportu z planowaniem przestrzennym. Jestem przekonana, że z pomocą recenzentów i recenzentek znacząco udoskonaliłby zaproponowaną metodę. Ma ona bowiem potencjał do wniesienia znaczącego wkładu w rozwój dyscypliny architektura i urbanistyka.

W rozdziale 5.2 dr Kaźmierczak koncentruje się na sposobach pozyskiwania danych do skonstruowanych wcześniej „parametrów” ładu przestrzennego oraz do zaadaptowanych z jednej z wersji *TOD Index* mierników. Opisuje także metody przetwarzania tychże danych. Także i ten rozdział jest bardzo ważny ze względu na to, że następuje w nim przedstawienie metody delimitacji obszarów zwartej zabudowy (*HDBA - High Density Building Area*), która to metoda została wskazana jako osiągnięcie (5.2) stanowiące znaczący wkład w rozwój dyscypliny architektura i urbanistyka.

Część danych jest pozyskana z ogólnodostępnych źródeł jak OpenStreetMap czy BDOT10k i te nie budzą większych wątpliwości. Niektóre mierniki lub dane potrzebne do nich są w pracy „konstruowane”. Ten proces, a zwłaszcza jego rezultaty, budzi niekiedy moje poważne wątpliwości.

Na przykład dużo uwagi poświęca się w tym rozdziale kwestii danych demograficznych, choć relatywnie niewiele mierników odnosi się bezpośrednio do ludności. Jednak wśród mierników *TOD Index* widnieje „*średnia gęstość zaludnienia terenów zabudowanych*”, więc jest oczywiste, że dane należy pozyskać, choć to w jakim układzie przestrzennym mają być przedstawione jest, jak się wydaje, określane przez samego Autora.

Już na początku tego rozdziału dr Kaźmierczak wskazuje, że „*poza dużymi aglomeracjami miejskimi dane GUS dostępne są jedynie w formie siatki kilometrowej (dla 1 km²), co jest wielkością zbyt zagręgowaną i nie dającą możliwości uchwycenia zjawisk, takich jak lokalna koncentracja gęstości zaludnienia czy zabudowy*” (str. 126). Nie wydaje się to prawdą. GUS posiada najbardziej precyzyjne dane dotyczące rozmieszczenia ludności wśród wszystkich instytucji, gdyż są to dane ze spisów powszechnych. Odnoszą się one do konkretnych punktów adresowych. To prawda, nie udostępnia ich wszystkich na stronie internetowej, ale jest w stanie, przy spełnieniu pewnych warunków dotyczących ochrony danych wrażliwych, przygotować dane dotyczące rozmieszczenia ludności w określonych przez osobę czy instytucję zamawiającą układach przestrzennych. Wydaje mi się, że należało skorzystać raczej z tej drogi niż z metody szacowania liczby ludności przyjętej w monografii.

Jeszcze do tego wątku wróć, chciałam jednak podkreślić, że znowu brakuje mi niuansowania zagadnienia pozyskiwania danych demograficznych. Otóż od wielu lat wskazuje się²⁸, że statystyki publiczne wielu krajów nie są w stanie uchwycić niektórych dynamicznych zjawisk populacyjnych jak na

²⁸ Zob. np. Billiari, F. C. (2022) Demography: Fast and Slow. *Population and Development Review*, 40(1): 9-30. DOI: 10.1111/padr.12464.

przykład rozmaite rodzaje migracji wynikających z zamieszkania i pracy w dwóch różnych miejscach (położonych niekiedy w różnych krajach). Ustalenie, gdzie dana osoba mieszka bywa niekiedy wyzwaniem dla niej samej. Oczywiście wynika to ze zmiany wzorców pracy, ale wpływ ma także istnienie obowiązku informowania o miejscu pobytu (w Polsce, jak wiemy, nie ma obowiązku meldunkowego). Niektóre miasta szacują rzeczywistą liczbę ludności na podstawie ilości odprowadzanych ścieków, choć ta metoda ma także niedoskonałości²⁹. Należało rozważyć, jakimi systemowymi słabościami mogą być obciążone informacje statystyczne, pomimo tego, że GUS i tak dysponuje najlepszymi i najbardziej kompleksowymi danymi. Ponieważ badanie dotyczyło małych miejscowości miejskiego obszaru funkcjonalnego, to należało się spodziewać wystąpienia przynajmniej niektórych z owych dynamicznych zjawisk demograficznych.

Tymczasem zamiast takiego podejścia, które opiera się na najbardziej wiarygodnych dostępnych danych (zwłaszcza wobec faktu, że GUS dysponuje danymi z NSP 2021), w monografii widzimy bardzo ryzykowną próbę szacowania gęstości zaludnienia. Polega ona, jak rozumiem, na próbie ustalenia gęstości zaludnienia nie w przeliczeniu na kilometr kwadratowy, ale na hektar. Aby uzyskać te dane Autor nie udał się jednak do GUS, ale na stronę internetową *WorldPop*, na której przedstawione są szacowane dane przedstawione w liczbie ludzi na piksel. W kwestii metody szacowania źródeł danych Autor odsyła czytelników do „strony fundacji” (str. 126). Zakładam, że chodzi o stronę internetową *WorldPop* dostępną pod adresem: <https://www.worldpop.org>. Na tejże stronie w odniesieniu do Polski³⁰ znajdujemy informację metodologiczną mówiącą, że metoda mapowania opiera się na „*Random Forests-based dasymetric redistribution developed by Stevens et al. (2015)*”³¹. Jak wskazują autorzy w wymienionej publikacji, jest to częściowo zautomatyzowane podejście oparte o technikę modelowania, zatem nie odzwierciedla rzeczywistego rozmieszczenia ludności, a jedynie jego symulację. Opis metody na stronie *WorldPop* wymienia także imiennie osoby, które dokonały dezagregacji danych oraz jakiego skryptu³² użyły w tym celu. Wedle mojej najlepszej wiedzy nie ma danych jak dobrze wyniki modelowania oddają rzeczywistość w warunkach Polski oraz jej poszczególnych regionów czy typów osiedli. Jako źródeł danych użyto w badaniu, i nie może być tu żadnego zdziwienia, danych GUS z NSP 2011³³. Są to zatem dane znacznie starsze niż te którymi dysponuje GUS obecnie. Nie są to także dane, jak wskazuje Autor kilkakrotnie w pracy, z 2020 roku. Dodatkowo jako źródła danych *Worldpop* wskazuje się „*Built-Settlement Growth Model (BSGM)*” oraz „*geospatial covariates representing factors related to population distribution*”³⁴. Korzystanie z takich źródeł danych wymaga dokładnego zrozumienia w jaki sposób zostały one wyprodukowane i jak dobrze opisują rzeczywistość (bo są to dane uzyskane w wyniku modelowania). Tego wszystkiego w pracy nie ma, brak nawet tak pobieżnego przedstawienia zarysu metody, jaką przedstawiłam w tej recenzji.

Następnie Autor wykonuje krok, którego nie jestem w stanie zrozumieć. Dokonuje bowiem przeliczenia pikseli na hektary. Dokonano tego poprzez nałożenie siatki 100mx100m na dane rastrowe zaciągnięte ze strony *WorldPop*, które wyrażają gęstość w osobach na piksel i „*przeprowadzono statystykę rastra przy pomocy dedykowanego do tego algorytmu tj. dla każdego elementu nakładającej się wektorowej warstwy poligonowej (siatki) obliczono statystykę pikseli warstwy rastrowej*” (str. 126). Ów algorytm jest wbudowanym narzędziem qGIS. W pracy nie podano zasady działania tego

²⁹ Zob. pp. <https://bdl.stat.gov.pl/BDL/dane/podgrup/temat/9/222/2398>, dostęp 14 sierpnia 2025 r.

³⁰ Za stroną: <https://hub.worldpop.org/geodata/summary?id=49862>, dostęp 14 sierpnia 2025 r.

³¹ Chodzi o publikację Stevens, F.R., Gaughan, A.E., Linard, C., Tatem, A.J. (2015) Disaggregating Census Data for Population Mapping Using Random Forests with Remotely-Sensed and Ancillary Data. *PLoS ONE* 10(2): e0107042. DOI: 10.1371/journal.pone.0107042

³² Chodzi o skrypt opisany w pracy Bondarenko, M., Nieves, J. J., Stevens, F. R., Gaughan, A. E., Tatem, A. and Sorichetta, A. (2020) *wgprFPMS: Random Forests population modelling R scripts, version 0.1.0*. University of Southampton: Southampton, UK. DOI: 10.5258/SOTON/WP00665

³³ Wedle danych na stronie <https://hub.worldpop.org/geodata/summary?id=49862> jako źródło danych wskazano: „Central Statistical Office, Population and Housing Census 2011, Table: Population by sex and location, generated using Local Data Bank, http://www.stat.gov.pl/bdlen/app/strona.html?p_name=indeks, Accessed 03/12/2014.” Dostęp 14 sierpnia 2025 r.

³⁴ <https://hub.worldpop.org/geodata/summary?id=49862>, dostęp 14 sierpnia 2025 r.

narzędzia. Nie wiadomo zatem na pewno, co uzyskano w wyniku tego działania i w jakich jednostkach wyrażane jest wynikowa gęstość zaludnienia. Nie wspominam już o problemie dopasowania siatek kilometrowej i rastrowej do warstwy rastrowej. Przyznam szczerze, że od tego momentu nie mam pojęcia w jakim stopniu dane dotyczące zagęszczenia ludności, na których prowadzone są dalsze badania, odzwierciedlają rzeczywistość.

Następnie dla przyjętej dla ustalenia gęstości zaludnienia siatki hektarowej Autor obliczył gęstość zabudowy, korzystając z danych BDOT10k dotyczących powierzchni zabudowy i liczby kondygnacji. Wynikiem tej operacji była powierzchnia zabudowy (wyrażona w metrach kwadratowych czy innych jednostkach miary powierzchni) przypadająca na każdą komórkę siatki 100m x 100m.

Kolejnym komponentem danych poszukiwanym przez Autora jest „*gęstość siatki urbanistycznej*” definiowana jako „*liczba przecięć dróg i dojazdów w danej jednostce powierzchni*” (str. 130). Tu przechodzi się na siatkę kilometrową. Brak wyjaśnienia jak te dane zostaną zharmonizowane z danymi dotyczącymi gęstości zaludnienia i gęstości zabudowy. Zgodnie z definicją wynikiem określania „*gęstości siatki urbanistycznej*” powinna być bowiem liczba przecięć na kilometr kwadratowy. Nie wiadomo jak przestrzennie siatka kilometrowa ma się do siatki hektarowej. Szkoda także, że biorąc pod uwagę gęstość siatki urbanistycznej nie wzięto pod uwagę ciągów pieszych i rowerowych, które mogą przebiegać odrębnie od dróg i dojazdów.

Dr Kaźmierczak zauważa, że niektóre jednostki osadnicze nie mają czytelnie wykształconego centrum (str. 130). Zapewne ma tu na myśli określone formy przestrzenne (takie na przykład jak główny plac czy ulica z rozchodzącymi się od nich ulicami) oraz tkankę urbanistyczną, czyli charakterystyczne typy budynków czy budowli. W związku z tym proponuje ujednoczoną metodę wyznaczania centrum ośrodka osadniczego. Metoda ta polega na „*określeniu geometrycznego środka kształtu*” wyznaczonego przez iloczyn gęstości zabudowy, gęstości zaludnienia oraz gęstości siatki urbanistycznej.

Już na tym etapie mam kilka zastrzeżeń. Skoro tylko w niektórych jednostkach osadniczych wystąpiły trudności z „*czytelnością*” centrum, to po co ową metodę stosować do wszystkich ośrodków? Czy dokonany został jakiś przegląd i analiza owych ośrodków, w których centrum nie było „*czytelne*”? Ile tego rodzaju przypadków było w relacji do wszystkich badanych jednostek osadniczych? Innymi słowy zabrakło mi uzasadnienia poszukiwania „*centrum ośrodka osadniczego*”, szczególnie zaś w odniesieniu do takich jednostek osadniczych, gdzie nie występuje żaden problem z ustaleniem, gdzie owo „*centrum*” się znajduje.

Jak rozumiem, bo nie jest to jasno powiedziane w opisie metody, wszystkie badane gęstości są odnoszone do komórek siatki, przy czym dwie z wymienionych gęstości odnoszą się do siatki 100m x 100m a jedna do siatki 1000m x 1000m. Jaka zasada kieruje dopasowaniem obu siatek? To ważne, bo wpływa to na wartości „*gęstości siatki urbanistycznej*” przypisanej do konkretnych komórek siatki hektarowej.

Dla wszystkich badanych typów gęstości przyjęto podział na „*trzy równe przedziały*”. Dlaczego akurat na trzy? Jakie są wartości graniczne? Jak jest uzasadnienie dla takiego wyboru? Tego z opisu się nie dowiemy.

Nie jest dla mnie do końca jasne, co Autor ma na myśli używając wyrażenia, że kształt, którego geometrycznego środka poszukuje jest „*iloczynem zmapowanych gęstości*”. Zakładam, że chodzi o iloczyn kartezjański trzech zbiorów: gęstości zabudowy, gęstości zaludnienia i gęstości siatki urbanistycznej, z których w każdym występują trzy elementy (wysoka gęstość, średnia gęstość i niska gęstość), obliczany dla każdej komórki siatki 100m x 100m. Iloczyn takich zbiorów w każdej komórce liczy 27 elementów. Autor redukuje go, jak rozumiem do 8 elementów, czyli do dalszej analizy pozostawia jedynie te komórki siatki hektarowej, w których wszystkie trzy gęstości mieszczą się w przedziale średnim i wysokim.

Czy dokonane zostały jakieś testy, które pozwalały stwierdzić czy takie podejście ma odzwierciedlenie w rzeczywistości? Dobrym testem na trafność zaprezentowanego podejścia byłoby skonfrontowanie wyników zastosowania tej metody z rzeczywistą lokalizacją centrów miejscowości, w których

nie występują problemy z „czytelnością” tegoż centrum. Takiej weryfikacji metody w pracy nie znajdziemy.

Następny krok też jest dla mnie niejasny. Słusznie dr Kaźmierczak argumentuje, że dla określenia „centrum” kluczowe znaczenie powinna mieć gęstość zaludnienia, jednak nie wiadomo jak ta „kluczowość” została zdefiniowana przy określaniu wynikowych wartości określanych jako „obszar wysokiej koncentracji gęstości” i „obszar średniej koncentracji gęstości” (str. 130 oraz Ryc. 5.7), który opisywany jest wspólną angielską nazwą *density concentration zone (DCZ)*, z symbolem H (*high*) albo M (*medium*) opisującym poziom „koncentracji gęstości”. Na marginesie – sformułowania „koncentracja gęstości” nie uważam za wyjątkowo trafne. Pojawia się znowu kilka pytań. Po pierwsze, pamiętajmy, że do każdej komórki można przypisać „średnią” lub „wysoką” wartość gęstości zaludnienia, zabudowy i siatki urbanistycznej. Jak zatem musi wystąpić kombinacja, aby uznać dana komórkę za komórkę „wysokiej” lub „średniej” zagregowanej „koncentracji gęstości”? Po drugie, nie jest dla mnie oczywiste przejście ustalenia stanu komórki do wyznaczania „obszaru” (*zone*), niezależnie od tego czy będzie to „obszar wysokiej koncentracji gęstości” czy też „obszar średniej koncentracji gęstości”. Skoro każda komórka uzyskuje w końcu jakiś stan, to należało dokonać jakiegoś pogrupowania komórek o tej samej „koncentracji gęstości”. Jakie przyjęto zasady klasteryzacji? Co na przykład się działo, jeśli komórki o wartościach „średnich” i wysokich” były przemieszane? Jak odnoszono się do sytuacji, gdy komórki o wartościach „średnich” otaczały komórki o wartościach „wysokich”? A co w przeciwnym przypadku? Na żadne z tych pytań nie znajduję w pracy odpowiedzi. Przypomnijmy, że cała ta konstrukcja miała służyć jako *proxy* ustalenia lokalizacji „centrum ośrodka osadniczego”.

Ostatnim wreszcie elementem przygotowania danych jest zaproponowana w pracy „*autorska metoda delimitacji ośrodków osadniczych obejmującą przestrzenne rozmieszczenie zespołów zwartej zabudowy*” (str. 130). Już wcześniej wspominałam, że kwestie definicyjne nie są z pewnością mocną stroną analizowanej monografii. Tak jest także i w tym przypadku, ponieważ termin „ośrodek osadniczy” Autor zdefiniował jako „obszar zwartej zabudowy z występującą strefą koncentracji gęstości zaludnienia, gęstości zabudowy oraz gęstości siatki urbanistycznej”, a zatem mamy tu klasyczną tautologię a dodatkowo niepewność dotyczącą tego jak zostanie potraktowana kwestia „koncentracji gęstości zaludnienia [...] oraz gęstości siatki urbanistycznej.” Jeśli chodzi jedynie o „rozmieszczenie zespołów zwartej zabudowy” to naprawdę wydaje się, że cała ta praca została już dość dokładnie wykonana w postaci Bazy Danych Obiektów Topograficznych, która jest dobrze powiązana z narzędziami GIS oraz korzysta z najbardziej wiarygodnych danych uprawnionych podmiotów publicznych. Jest też publicznie dostępna. Za pomocą stosunkowo prostych narzędzi GIS zdefiniowane zespołów zwartej zabudowy nie wydaje się szczególnie trudnym wyzwaniem. Tworzenie własnej metody na potrzeby jednego badania nie wydaje mi się zatem dobrze uzasadnione. Zwłaszcza, że uzyskane w wyniku zastosowania tej metody dane nie są w żadnym stopniu lepsze od danych dostarczanych w BDOT. Zresztą, aby je wyprodukować i tak trzeba skorzystać z BDOT. Tak zakładam, bo nie doszukałam się informacji skąd pobrano informacje o budynkach.

Autor rozpoczynając opis metody stwierdza, że „*posłużono się sposobem wyznaczania skupisk zabudowy opartych na algorytmie liczącym i szeregującym budynki znajdujące się w określonej odległości od siebie*” (str. 130), powołując się w przypisie do tego stwierdzenia na pracę Przemysława Śleszyńskiego z 2012 roku, której jednak nie zamieścił w bibliografii. W przypisie zamieszczono także informację, że „*inspiracją do wyznaczenia klastrow zabudowy był zaproponowany przez P. Śleszyńskiego sposób obliczenia średniej odległości pomiędzy miejscowościami*” (przypis 8 str. 130). Dlaczego sposób obliczania odległości między miejscowościami miałby być odpowiedni dla określenia metody delimitacji ośrodków osadniczych (które zgodnie z definicją są obszarami zwartej zabudowy) nie jest wyjaśnione.

Metoda polega na „*budowaniu klastrow/segmentów na podstawie informacji o zagęszczeniu obiektów w przestrzeni*” (str. 133). Jako owe obiekty Autor przyjmuje punkty reprezentujące środek budynku. O zagęszczeniu decyduje arbitralnie ustalona odległość pomiędzy obiektami. Ustala się minimalną liczbę punktów, położonych w odległości nie większej niż ustalona odległość.

Wyodrębnione punkty spełniające warunek bliskości i minimalnej ilości są łączone w klastry. Następnie łączy się (w jaki sposób?) „zewnątrzne punkty” (jak się je ustala?) wyodrębnionych klastrów za pomocą narzędzia „otoczka wklęsła” (jak działa to narzędzie?) i tak wyznaczony obszar określa się jako *high density building area (HDBA)*. Nie jest jasne, dlaczego nie można zbadać rzeczywistej odległości pomiędzy obiektami oraz dokonać klasterowania przy użyciu narzędzi GIS. Ustalone w pracy wielkości minimalnej odległości przeprowadzone na zaledwie dwóch przykładach nie uwzględniają złożoności sytuacji przestrzennych różnych miast, miasteczek i wsi. Nie wiadomo jak ustalone „klastry” dopasowywane są do siatki oraz którą ze stosowanych wcześniej siatek należy zastosować.

Dr Bartosz Kaźmierczak wskazał „*autorską metodę delimitacji obszarów zwartej zabudowy (HDBA - High Density Building Area) wykorzystującą dane geoinformatyczne i pozwalającą na określenie gęstości zaludnienia gmin dla terenów zabudowanych, a nie powierzchni całej gminy*” jako osiągnięcie wnoszące znaczący wkład w rozwój dyscypliny architektura i urbanistyka. Metoda ta, nie jest całkiem „autorska”, ponieważ, jak się wydaje, jest adaptacją innej metody zastosowanej w innym celu. Brak „autorskości” nie jest przy tym żadnym problemem przy określeniu wkładu w rozwój dyscypliny, bo rozwój i poszerzanie istniejących metod są, jak sądzę, całkowicie wystarczające dla zapewnienia wkładu w rozwój danej dyscypliny. Wskazuję jedynie, że niepotrzebnie jest podkreślana owa „autorskość”. Budowanie wiedzy i zrozumienia jest działaniem kolektywnym. Metoda, jak ją przedstawiono w pracy, nie pozwala na „*określenie gęstości zaludnienia gmin dla terenów zabudowanych*”, ona jest metodą wyznaczania pewnego typu obszarów zabudowanych. Jest to ciekawe podejście, choć brakuje mi wskazania jego przewag w stosunku do już istniejących narzędzi GIS. Metoda ta ma pewne słabości definicyjne oraz braki w opisie działania poszczególnych narzędzi. Metoda ta także wymaga określania arbitralnie pewnych wartości. Nie wskazano merytorycznego uzasadnienia przyjmowanych wartości. Nie przeprowadzono testów weryfikujących odzwierciedlenie w rzeczywistości wyników użycia metody. Uznaję, że wskazane osiągnięcie (OS.2) jest wkładem w rozwój dyscypliny, mam jednak trudności z nazwaniem go „znaczącym”.

Dziwi mnie nieproporcjonalność wysiłku włożonego w konstruowanie poszczególnych mierników. HDBA wydaje mi się mieć ograniczone zastosowanie, a poświęcono wiele uwagi jego skonstruowaniu. W tym samym momencie dostępność do węzła potraktowano w najbardziej możliwy uproszczony sposób, po prostu zakreślając kilometrowy promień wokół węzła, podczas kiedy tutaj właśnie należało zbadać rzeczywistą długość drogi do pokonania. Nie jest to jakaś *sky-ricket science*; niemal wszyscy korzystają obecnie z takich algorytmów, choćby w aplikacjach mapowych zainstalowanych na urządzeniach mobilnych.

Ostatnim wreszcie zestawem danych są pozyskane z Wielkopolskiego Biura Planowania Przestrzennego dane dotyczące wyznaczonych w studiach rozwoju gmin „*terenów przeznaczonych na rozwój zabudowy mieszkaniowej oraz takich, na których realizacja takiej zabudowy jest dopuszczona - Pinw*” (str. 135). Tak opisane dane budzą mój sprzeciw. Pisałam wcześniej, że studia, nie ustalają „*przeznaczenia terenów*”. Nie wiadomo jakie wskaźniki urbanistyczne należy przyjąć dla poszczególnych obszarów. Zrównywanie obszarów, na których zgodnie z ustaleniami studium może być realizowana zabudowa mieszkaniowa z „*powierzchnią terenów inwestycyjnych*” nie wydaje się uzasadnione.

Zarówno przyjęta metoda jak i sposób doboru i przygotowania danych skłaniają mnie do bardzo dużej ostrożności w odczytywaniu i interpretowaniu wyników badań zawartych w rozdziałach 5.3-5.6 oraz proponowanych zasad planowania działań zawartych w rozdziałach 5.7-5.8. Wskazałam, jak się wydaje, na wiele słabości zarówno metodologicznych jak i w zakresie pozyskiwania danych, które uprawniają mnie do sceptycyzmu w zakresie prezentowanych wyników. W samej pracy nie pojawia się żadna dyskusja nad uzyskanymi wynikami badań. Brak jest odniesienia ich do innych wyników uzyskanych przy zastosowaniu podobnych narzędzi. Autor nadzwyczaj łatwo przechodzi od uzyskanego wyniku do rekomendacji zastosowań, nie rozważając dostatecznie, w mojej opinii, ograniczeń wynikających z charakteru użytych narzędzi.

Wnioski i rekomendacje są nadzwyczaj lakoniczne.

Pozwolę sobie jeszcze na sformułowanie kilku uwag ogólnych odnoszących się do monografii „Ład przestrzenny a TOD Index. Modelowanie rozwoju racjonalnych i harmonijnych struktur przestrzennych”

W pierwszej kolejności chcę jeszcze raz podkreślić, że sama problematyka poruszana w monografii jest ciekawa i ważna. To, że wnoszę pewne krytyczne uwagi nie oznacza, że nie doceniam wkładu pracy Autora w rozpoznanie tematu oraz próbę zbudowania własnej odpowiedzi na zarysowane problemy.

Publikacja napisana jest w sposób „szkolny”, nie włącza się krytycznie w dialog naukowy, raczej go opisuje. Redakcja całości przypomina rozprawę doktorską. Odnoszę wrażenie, że Autorowi brakuje poczucia pewności i dlatego nie wchodzi w dialog z opisywanymi koncepcjami, teoriami i poglądami. Niekiedy przytacza lub nawet przyjmuje bezkrytycznie słabo uzasadnione lub nie uzasadniane w ogóle stanowiska czy poglądy.

Monografia odznacza się bardzo nieczytelnym sposobem prowadzenia wywodu. Podobnie nieprzejrzysty jest sposób budowania argumentacji. Porusza wiele wątków w odniesieniu do omawianych zagadnień, co powoduje u czytelnika poczucie zagubienia głównej linii narracyjnej. Pozwolę sobie na opinię, że w monografii brakuje ładu.

Poważnym mankamentem monografii jest brak precyzji tak w definiowaniu terminów, pojęć i koncepcji jak i w określeniu zawartości poszczególnych części pracy. Nazbyt często zdarza się, że tytuły nie odpowiadają zawartości poszczególnych rozdziałów. Występują powtórzenia.

Cytowania stanowią dość ekscentryczną dla mnie mieszankę publikacji reprezentujących „klasyczne” podejście do urbanistyki (mające dzisiaj głównie walor historyczny), publikacji praktyków, które nie podlegają rygorowi naukowemu i przeważnie odpowiadają na problemy definiowane „tu i teraz” oraz publikacji naukowych. Brak krytycznej ich oceny i rozróżnienia wartości, jakie mogą wnieść do pracy.

Autor nie ustrzegł się uogólnień i uproszczeń, które z pracy naukowej powinny być wyeliminowane na etapie redakcji. Na przykład już pierwszym zdaniu monografii (str. 9) Habilitant stwierdza, że „czasy, w jakich żyjemy to wielki powrót [podkreślenie moje] do cywilizacji miast”, tak jakby kiedyś istniała większa niż obecnie cywilizacja miast (kiedy? gdzie? jakimi miarami mierzona?) Na str. 9 znajdujemy także stwierdzenie, że „kreowanie miast sprzyjających równoważeniu wpływów różnych czynników jest wykładnią ładu przestrzennego”. Dyskusyjne jest samo sugerowanie „kreowania miast” (przez kogo? w jakim czasie? jakimi środkami?). Jednak mój sprzeciw budzi twierdzenie, nie mające moim zdaniem oparcia w badaniach, że równoważenie różnych czynników (jakich?) jest wykładnią ładu przestrzennego. Samo pojęcie „ładu przestrzennego”, którego zresztą Autor nie poddaje krytycznej dyskusji, jest bardzo specyficznie polskie. Nie znajduje ono odpowiedników w koncepcjach urbanistycznych czy w planistycznych opisanych w innych językach. Definicja tego pojęcia zwarta w art. 2 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym nie zostaje poddana dogłębnej analizie. A mówi ona, że to „takie kształtowanie przestrzeni, które tworzy harmonijną całość” (co stwarza niewykorzystaną przez Autora możliwość analizy pojęć „harmonii” i „całości”) oraz „uwzględnia w uporządkowanych relacjach wszelkie uwarunkowania i wymagania funkcjonalne, społeczno-gospodarcze, środowiskowe, kulturowe oraz kompozycyjno-estetyczne”. Równoważenie różnych czynników sugerowane przez dra Kaźmierczaka jest bardzo dalekie od zrozumienia czym są „uporządkowane relacje wszelkich uwarunkowań i wymagań”.

Podobnie niefrasobliwie używa Autor dobrze zdefiniowanych w literaturze przedmiotu pojęć. Na przykład „miasta” to nie to samo co „obszary miejskie” (str. 9) a „metropolie” to nie są po prostu „duże ośrodki miejskie” (str. 11). W rozdziale 5.3 dowiadujemy się, że „na tym etapie badań działania polegały na identyfikacji istniejących zasobów funkcjonalno-przestrzennych gmin Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Poznania (MOFP)” (str. 126). Struktura funkcjonalno-przestrzenna, jak wcześniej

wspomniałam, to ułożenie poszczególnych części danego obszaru (np. miasta czy gminy) względem siebie i spajające te części w całość systemu infrastruktury. Jak Autor chciał zidentyfikować „zasoby [podkreślenie moje] funkcjonalno-przestrzenne gmin” nie jest dla mnie łatwe do wyobrażenia. Po prostu nie rozumiem co to są „zasoby funkcjonalno-przestrzenne”.

Równie niefrasobliwie traktowana jest w pracy nomenklatura prawna dotycząca planowania przestrzennego. Na przykład na stronie 108 czytamy, że plan zagospodarowania przestrzennego województwa i plan zagospodarowania przestrzennego miejskiego obszaru funkcjonalnego „stanowią akty polityki przestrzennej regionu”. Pomieszane są tu dwa pojęcia. Oba wymienione plany, stanowią, zgodnie z zapisami art. 2 pkt 22 „akty planowania przestrzennego” (a nie polityki przestrzennej). Jeśli chodzi o politykę przestrzenną, to jej formułowanie na poziomie regionalnym jest dość skomplikowane, o czym pozwoliłam sobie napisać już wcześniej w tej recenzji.

Publikacja naukowa nie może z taką nonszalancją podchodzić do ustalonej w dyscyplinie i funkcjonującej w obiegu prawnym terminologii.

Zasady zamieszczania treści w przypisach są dla mnie dość niejasne. Są tam odwołania do publikacji lub materiałów zewnętrznych, cytaty lub omówienia tychże, poglądy Autora na różne sprawy, objaśnienia terminów. Czasami bez przeczytania przypisu nie można zrozumieć co Autor ma na myśli a niekiedy przypis jest całkowicie przyczynkowski. Nie poprawia to komfortu śledzenia i tak zawikłanego wywodu. Znane mi zasady redakcji tekstu naukowego, każą ograniczać do minimum przypisy uzupełniające informacje podstawowe zawarte w tekście głównym. Taka redakcja pozwala zachować klarowność wywodu.

Materiał graficzny zamieszczony w publikacji, pomimo swojej imponującej objętości, mógłby być znacznie lepiej przygotowany.

Na przykład fotografie w rozdziale 2 i częściowo także i 3 wydają się przypadkowo dobrane i dość luźno powiązane z treścią pracy. Liczne i duże fotografie dość dobrze dokumentują podróże Autora, jednak nie widać ich czytelnego powiązania z prowadzonym wywodem. Dodatkowo podpisy pod ilustracjami mają jeszcze luźniejszy związek z zawartością rozdziału, a bywa, że także z fotografią (czy innym materiałem graficznym). Na przykład na stronie 35 pod Ryc. 2.3. widnieje podpis: „Kształtowanie tkanki miejskiej w odniesieniu do potrzeb funkcjonalnych i zastanego kontekstu przestrzennego przyczynia się do kreacji atrakcyjnych wizualnie i aktywnych społecznie miejsc. Przykład terenów portowych Tallina, 2019 [fot. aut.]” Na fotografii widnieje pusta, pozbawiona ludzi i zieleni ulica (chyba piesza, bo ustawiono na niej odpowiedni znak drogowy). Na deptaku za znakiem zakazu wjazdu stoi samochód dostawczy. Trudno dopatrzeć się wejść do budynków tworzących dość monotonne ściany owego deptaka. Oświetlenie umieszczone na agresywnie czerwonych konstrukcjach najbardziej pasuje do znaku zakazu wjazdu. Jakie potrzeby funkcjonalne ta przestrzeń realizuje? Co jest zastanym kontekstem? Najprawdopodobniej morze widoczne w pewnym oddaleniu. Na czym polega „aktywność społeczna” tego miejsca?

Z kolei mapy w zamieszczone w rozdziale 5 mają zestandaryzowany format, niezależnie od treści, jakie są na nich zamieszczone. Na przykład Ryciny 5.1 czy 5.2 byłyby czytelnie a mniejszym formacie, bo zawierają nieskomplikowane treści a Ryciny 5.4 czy 5.8 są niemal nieczytelne, bo przyjęty format doprowadził do zatarcia czytelności map. Legendy map są, w mojej opinii, niedopracowane.

Myszę, że większą uwagę należało przyłożyć do redakcji i składu publikacji. Szczególnie w rozdziale 5 przemieszanie treści zamieszczonych na stronach formatu A4 i A3 nie ułatwia czytania. Część tekstu z rozdziału 5.8 mieści się w rozdziale 6 (str. 242).

Na koniec pozwolę sobie odnotować nadużywanie przez dr Bartosza Kaźmierczaka przymiotnika „autorski” (np. „autorska metoda”). Jest to sformułowanie, kierujące uwagę na osobę autora czy autorki, nie zaś na podmiot i przedmiot pracy. Wydaje się być, w mojej, nieodpowiednie w publikacjach naukowych a nawet popularnonaukowych. Jest także rzadko w tekstach naukowych spotykane. Bywa, że w pracach badawczych pojawia się określenie „original” odnoszące się do metody lub podejścia,

które wcześniej w badaniach nie miało miejsca. Nie kieruje zatem uwagi na osobę tę metodę czy to podejście prezentującą. Obszarem, w którym spotykam się najczęściej z tego rodzaju podkreślaniami własnej osobowości są teksty polskich architektów. Nie rekomenduję dr Kaźmierczakowi stosowania tej formuły w tekstach naukowych.

Ocena wskazanego przez Habilitanta osiągnięcia naukowego (OS.3) udokumentowanego w monografii wydanej w roku 2018 przez Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej monografii pod tytułem „Turystyka zrównoważona czynnikiem aktywizacji małych miast”.

W Autoreferacie, na str. 12 dr Kaźmierczak wskazuje, że „*monografia zatytułowana „Turystyka zrównoważona czynnikiem aktywizacji małych miast” jest opracowaniem zawierającym opis osiągnięcia (OS.3) uzyskanego w trakcie badań naukowych realizowanych na potrzeby dysertacji doktorskiej prowadzonej pod kierunkiem dr hab. inż. arch. E. Cichy-Pazder, prof. nadzw.” [podkreślenie moje]. We Wprowadzeniu do monografii czytamy, że „*prezentowane badania dokumentują stan z lat 2010-2011 (kiedy wykonywano analizy terenowe i bibliograficzne)*” (str. 12).*

Innymi słowy, monografia jest opublikowaną wersją całości lub części dysertacji doktorskiej dr Bartosza Kaźmierczaka. Być może poprzedzonej napisanym na potrzeby wydawnicze lub uaktualnionym wstępem.

Przepisy nie zabraniają wskazania zawartości rozprawy doktorskiej jako osiągnięcia w rozumieniu art. 219 ust. 1 pkt 2 prawa o szkolnictwie wyższym i nauce. Wydaje mi się jednak, że takie wskazanie jest niestosowne, by nie powiedzieć, że stanowi rodzaj nadużycia przepisów. Spotykam się po raz pierwszy z taką sytuacją. Nie kryję, że jestem silnie zakłopotana koniecznością odniesienia się do wskazanego osiągnięcia.

Monografia spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim a zatem „*prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną w dyscyplinie oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej*”, jednak nie wnosi znaczącego wkładu do dyskusji naukowej dotyczącej turystyki zrównoważonej czy problemów małych miast. Ma raczej zastosowania praktyczne, choć i te, ze względu na podejście Autora do tematu, nie wydają się zbyt wielkie. Dzisiaj bowiem, problemem jest raczej zjawisko nadmiernej turystyfikacji (*overtourism*)³⁵ i kosztów, jakie w związku z jego występowaniem ponoszą miasta, miasteczka i wsie niż niedostateczna „atrakcyjność” poszczególnych miejsc. Mamy już w Polsce przykłady, jak nadmierny rozwój turystyki prowadzi do niedoborów wody dla mieszkańców (Świeradów-Zdrój) czy zatarcia wartościowych historycznych układów przestrzennych (Karwieńskie Błota). Nie wspomnę już o presji na wrażliwe przyrodniczo tereny, w tym tereny parków narodowych.

W monografii w ogóle nie występuje kontekstualizacja problemu, analiza dyskusji naukowej dotyczącej poruszanej problematyki, identyfikacja luki badawczej, definicja podstawowych pojęć i koncepcji, by wymienić tylko najbardziej oczywiste mankamenty. Nie ma żadnej dyskusji nad uzyskanymi wynikami. Wskazana przez Habilitanta „*autorska metoda kierunkowania rozwoju turystyki zrównoważonej w oparciu o istniejące walory turystyczne, stan istniejącej bazy turystycznej oraz zasięg dostępności transportem kolejowym (AIA - Assets, Infrastructure, Accessibility)*” nie ma cech metody badawczej a raczej poszukiwania lokalnych strategii prowadzących do osiągnięcia dość arbitralnie określonych celów. Brakuje jej niezbędnej dla wniesienia wkładu w rozwój dyscypliny generalizacji. Trudno zatem uznać, że wnosi wkład w rozwój dyscypliny architektura i urbanistyka.

³⁵ Zob. np. Santos-Rojo, C., Llopis-Amorós, M., García-García, J.M. (2023) Overtourism and sustainability: A bibliometric study (2018-2021). *Technological Forecasting and Social Change*, 188, 122285, DOI: 10.1016/j.techfore.2022.122285 albo Capocchi, A., Vallone, C., Pierotti, A., Amaduzzi, A. (2019) Overtourism: A Literature Review to Assess Implications and Future Perspectives. *Sustainability*, 11(12), 3303, DOI: 10.3390/su11123303 lub też Mihalic, T. (2020) Conceptualising overtourism: A sustainability approach. *Annals of Tourism Research*, 84, 103025, DOI: 10.1016/j.annals.2020.103025.

Ocena aktywności naukowej Habilitanta

W tej recenzji analizuję dorobek naukowy dr Kaźmierczaka po uzyskaniu stopnia doktora. Wprawdzie przepisy ustawy prawo o szkolnictwie wyższym i nauce nie limitują zakresu czasowego dorobku, jakie Habilitant powinien przedstawić, jednak dorobek sprzed uzyskania stopnia doktora został oceniony w poprzednim postępowaniu awansowym i nie widzę uzasadnienia ponownej jego oceny.

Oprócz monografii wymienionych wcześniej w tej recenzji, dr Kaźmierczak jest współautorem jeszcze jednej monografii. W wykazie dorobku nie opisano wkładu Habilitanta do tej publikacji, tak w zakresie procentowym jak i merytorycznym.

Wykazy publikacji będących artykułami naukowymi i rozdziałami w monografii przygotowane przez Habilitanta mieszają wymienione kategorie publikacji.

Dr Kaźmierczak w wykazie publikacji wskazuje, że jest autorem lub współautorem 12 rozdziałów w monografiach naukowych, jednak wzięwszy pod uwagę, że publikacja nr 1 jest materiałem pokonferencyjnym a publikacja nr 12 jest w istocie jest artykułem w czasopiśmie, to pozostaje 10 pozycji. Z kolei w wykazie artykułów naukowych znalazły się trzy monografie wieloautorskie, wymienione w poz. 5, 10 i 11, w których zostały opublikowane rozdziały autorstwa dr Kaźmierczaka. Zatem liczba pozycji rozdziałów w monografiach wieloautorskich wynosi 13, a zawartość listy różni się od tej przygotowanej przez Habilitanta.

W odniesieniu do 4 rozdziałów monografiach wieloautorskich, których jest współautorem nie opisano wkładu Habilitanta do publikacji, tak w zakresie procentowym jak i merytorycznym. Rozdziały monografii wieloautorskich publikowane są zarówno w języku polskim jak i angielskim, choć - z jednym wyjątkiem (poz. 4) - wydawane są w Polsce. Spośród 13 monografii 4 stanowią prace zbiorowe pracowników Politechniki Poznańskiej. Wiele z wymienionych pozycji jest, jak na rozdziały monografii, dość krótkie. Na przykład poz. 3 i 9 liczą po 7 stron, poz. 4 i 6 - po 5 stron, zaś poz. 8 - jedynie 4 strony. Nie są to typowe rozmiary rozdziałów w monografii naukowej.

Najczęściej poruszane tematy w owych rozdziałach dotyczą zagadnień związanych z przestrzenią publiczną, transportem/mobilnością i edukacją. Pojawiają się także wątki dotyczące rewitalizacji czy strategii rozwoju.

Lista artykułów opublikowanych w czasopismach, po odliczeniu wspomnianych trzech pozycji będących rozdziałami monografii wieloautorskich i doliczeniu jednej publikacji, błędnie zamieszczonej w sekcji dotyczącej rozdziałów monografii liczy 36 pozycji, wśród których 23 to artykuły wieloautorskie. Podobnie jak w poprzednich przypadkach nie opisano wkładu Habilitanta do publikacji wieloautorskich, tak w zakresie procentowym jak i merytorycznym. Publikacje ukazały się w następujących czasopismach:

- Zeszyty Naukowe Politechniki Poznańskiej (7)
- Architectus, Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej (4)
- PUA - Przestrzeń-Urbanistyka-Architektura, Politechnika Krakowska (3)
- TeKa Komisji Architektury, Urbanistyki i Studiów Krajobrazowych, oddział PAN w Lublinie (3)
- European Journal of Social Sciences Education and Research, European Center for Science Education and Research (EUSER) (3)
- Scholars Journal of Arts, Humanities and Social Sciences, SAS Publishers (2)
- Mediterranean Journal of Social Sciences, Mediterranean Center of Social and Educational Research (2)
- Środowisko Mieszkaniowe, Politechnika Krakowska (2)
- TeKa Komisji Urbanistyki i Architektury, oddział PAN w Krakowie (1)
- Czasopismo Techniczne Politechniki Krakowskiej (1)
- Edukacja Biologiczna i Środowiskowa, Instytut Badań Edukacyjnych, PIB (1)
- Architecturae et Artibus, Politechnika Białostocka (1)
- Biuletyn Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna, UAM w Poznaniu (1)

- Wiadomości Konserwatorskie, Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków (1)
- Miscellanea Geographica - Regional Studies on Development, Uniwersytet Warszawski (1)
- International Journal of Advanced Science and Technology, Science & Engineering Research Support Society (1)
- International Journal of Social Policy & Education, International Center for Promoting Knowledge (1)
- Сборник научных трудов «Архитектура», Białoruski Narodowy Uniwersytet Techniczny (1)
- European Journal of Interdisciplinary Studies, European Center for Science Education and Research (EUSER) (1)

Analiza tej listy pokazuje, że dr Bartosz Kaźmierczak publikuje w cenionych i szanowanych czasopiśmie wydawanych w Polsce. Są to także czasopisma, które niewątpliwie zajmują się tematyką mieszczącą się w dyscyplinie architektura i urbanistyka. Należy zwrócić uwagę na dość liczne publikacje Habilitanta w zeszytach naukowych własnej uczelni.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w odniesieniu do czasopism zagranicznych. Publikacje pojawiają się w czasopiśmie wydawanych przez wydawców zaliczanych do kategorii *predatory publishers*³⁶: Scholar Academic and Scientific Publishers (SAS Publishers), Science & Engineering Research Support Society (SERSC), European Center for Science Education and Research (EUSER), Mediterranean Center of Social and Educational Research do stycznia 2017 roku, kiedy to został przejęty przez wydawnictwo De Gruyter Open (oba opublikowane przez Habilitanta artykuły pochodzą z 2014 roku). Z jednym wyjątkiem czasopisma wydawanego w Białorusi, nie specjalizują się one w obszarze architektury i urbanistyki.

Trudno uznać na tej podstawie, że Habilitant włącza się w nurt międzynarodowej dyskusji naukowej w dyscyplinie architektura i urbanistyka.

Dodatkowo, wiele z publikacji w czasopiśmie zagranicznych jest zadziwiająco krótkich – liczy na przykład 3 strony (poz. 14), 5 (poz. 16) czy 6 stron (poz. 12 czy 18). Typowe objętości artykułów naukowych to 7-10 tysięcy słów. Na trzech stronach nie zmieściłyby się nawet krótkie artykuły, liczące 5 tys. słów. Pozwoliłam sobie przeczytać wybrane dwa artykuły z wykazu i jestem pewna, że czasopiśmie cieszących się szacunkiem społeczności akademickiej nie byłby one nawet skierowane do recenzji, tylko odrzucone przez redakcję (tzw. „desk rejection”). Taką opinię pozwala mi sformułować zasiadanie w radach redakcyjnych trzech czasopism naukowych publikujących w obszarze urbanistyki i planowania (*Progress in Planning*, *Urban Design International* i *International Planning Studies*) oraz występowanie w roli redaktorki wybranych numerów czasopism.

Oceniam zatem, że o ile prace dr Kaźmierczaka w czasopiśmie krajowych są publikowane w czasopiśmie o wysokiej wiarygodności naukowej, to jego publikacje zagraniczne nie pozwalają Mu na włączenie się w międzynarodową debatę, gdyż są publikowane w czasopiśmie o bardzo wątpliwej reputacji, dodatkowo nie mieszczących się w obszarze dyscypliny architektura i urbanistyka. Zwracam uwagę, że zarówno w odniesieniu do czasopism polskich, jak i zagranicznych nie kieruję się punktacją MNiSW, tylko renomą i wiarygodnością czasopisma w środowisku akademickim i wskaźnikami bibliometrycznymi.

Uczestnictwem w debacie naukowej jest także udział w konferencjach naukowych, szczególnie konferencjach międzynarodowych.

W wykazie osiągnięć przygotowanym przez Habilitanta dotyczącym tej kwestii (sekcja 2.6) do kategorii „Wykłady plenarne i na zaproszenie” wliczono gościnne wykłady dla studentów z Polsce i za granicą, wystąpienia na konferencjach organizowanych przez podmioty nie zajmujące się nauką, w tym w szczególności samorządy i organy administracji publicznej czy udział w rozmaitych festiwalach. Wymienione aktywności to oczywiście jest ważna działalność – dydaktyczna, profesjonalna, popularyzatorska – jednak nie jest to udział w konferencjach naukowych. Ta kategoria wystąpień wiąże się raczej z wymianą doświadczeń o charakterze praktycznym i dydaktycznym a nie debatą akademicką. Wśród wymienionych 25 pozycji na przygotowanej przez dr Kaźmierczaka liście konferencje

³⁶ Zob. np. <https://beallslist.net>, dostęp 23 sierpnia 2025 r.

naukowe (a zatem organizowane przez podmioty zajmujące się nauką) wymienione są w poz. 5 i 8 natomiast w poz. 7, 10, 16, 19, 24, 25 wydarzenie współorganizowane jest przez podmioty związane z nauką lub nie ma charakteru konferencji (np. seminarium).

Poza tym dr Kaźmierczak aktywnie uczestniczył w wielu konferencjach naukowych, profesjonalnych i edukacyjnych. Przygotowana lista wymienia ich aż 38. To wskazuje na bardzo dużą aktywność Habilitanta w wymianie akademickiej. Zwraca moją uwagę to, że wśród konferencji zagranicznych niewiele jest ściśle mieszczących się w dyscyplinie architektura i urbanistyka (poz. 3, 4, 8, 20); są to raczej konferencje z obszaru nauk społecznych, w tym ekonomicznych.

Dr Bartosz Kaźmierczak niewątpliwie bardzo aktywnie uczestniczy w obiegu wiedzy w formie konferencji, warsztatów, festiwali, seminariów. Angażuje się w inicjatywy społeczne i edukacyjne. Oceniam Jego zaangażowanie bardzo wysoko. Jednocześnie odnotowuję, że o ile w wymiarze krajowym Jego działalność całkowicie mieści się w dyscyplinie architektura i urbanistyka, to zaangażowanie w międzynarodową debatę akademicką w tej dyscyplinie jest słabe.

Habilitant wskazuje także w wykazie staże badawcze. Na liście znajduje się 7 pozycji, z których 5 to wyjazdy w celach wykładowych finansowane w ramach programu Erasmus Plus. Nie są to zatem staże badawcze a działalność dydaktyczna (potrzebna i doceniana, jednak nie w analizowanym obszarze). Wyjazd do Białorusi miał charakter „visiting profesor” i polegał także na prowadzeniu zajęć, zatem nie miał charakteru stażu badawczego. Na liście pozostał zatem jeden staż badawczy, który miał miejsce w 2014 roku w TU Dortmund, Fakultät Raumplanung, która to jednostka jest doskonałym i cenionym ośrodkiem badań w obszarze urbanistyki i planowania.

Aktywność naukowa manifestuje się także poprzez udział w projektach badawczych. Na tym polu należy odnotować udział Habilitanta w projektach finansowanych w ramach Interreg IVC i DUT oraz wewnętrznych grantach Politechniki Poznańskiej. Docenić także należy zaangażowanie dr Kaźmierczaka w przygotowywanie aplikacji grantowych, co wymaga bardzo wiele pracy i jednocześnie bardzo rzadko, przy obecnych poziomach finansowania, prowadzi do uzyskania tegoż finansowania.

Wreszcie ważnym przejawem aktywności naukowej jest uczestniczenie w procesie publikacji naukowych w roli redaktora, recenzenta czy członka rady redakcyjnej.

Tu Habilitant wymienia swoje uczestnictwo w radzie redakcyjnej i naukowej European Center for Science Education and Research (EUSER) oraz w radzie redakcyjnej „Urban and Regional Planning”, czasopisma wydawanego przez Science Publishing Group. Jak wcześniej wspomniałam, zarówno EUSER jak i platforma Science Publishing Group są określane jako „predatory publishers”³⁷. Zasiadanie w radzie redakcyjnej czasopism wydawanych przez tego rodzaju wydawców nie przynosi Habilitantowi zaszczytu. Jedną sprawą jest publikowanie w *predatory journals*, a zupełnie inną aktywne wspieranie tego rodzaju wydawnictw przez zasiadanie w ich radach redakcyjnych.

Dr Kaźmierczak jest także recenzentem w czasopismach European Journal of Social Sciences Education and Research, European Journal of Interdisciplinary Studies, które wydawane są przez wspomniany wcześniej EUSER. Habilitant jest także członkiem organizacji World Academy of Science, Engineering and Technology, która jest otwartą platformą promocji wiedzy i przyjmuje jako członka każdą osobę z doktoratem. Zaangażowanie w otwarte platformy jest bardzo ważną działalnością, szczególnie w obliczu dominującej pozycji kilku wielkich przedsiębiorstw wydawniczych, które zdominowały obszar publikacji naukowych. Nie jest jednak łatwo ocenić rzeczywiste zaangażowanie w procesy publikacyjne takich platform, jak ta, której członkiem jest dr Kaźmierczak.

³⁷ Zob. np. Beall, J. (2018) *Scientific Soundness and the Problem of Predatory Journals*. In: Allison B. Kaufman, and James C. Kaufman (eds), *Pseudoscience: The Conspiracy Against Science*. Cambridge, MA: MIT Press albo Dinis-Oliveira, R.J. (2021) *Predatory Journals and Meetings in Forensic Sciences: What Every Expert Needs to Know about This "Parasitic" Publishing Model*. *Forensic Sciences Research*, 6:4, 303-309, DOI: 10.1080/20961790.2021.1989548.

Habilitant wskazuje także na swoje członkostwo w International Research Conference, która jest zupełnie mi nieznaną organizacją w obszarze badań urbanistycznych i planistycznych. Nie udało mi się także dotrzeć do żadnych informacji o tej organizacji w naukowych bazach danych.

Podsumowując, oceniam, że dr Bartosz Kaźmierczak wykazuje się dużą aktywnością naukową, co przejawia się szczególnie ilością publikacji oraz uczestnictwem w licznych konferencjach naukowych. Jego aktywność publikacyjną należy ocenić wysoko w wymiarze krajowym. W wymiarze międzynarodowym jednak nie jest ona znacząca, Habilitant większość swoich publikacji umieścił w czasopiśmie wydawców określanych jako *predatory publishers*. Tematyka międzynarodowych konferencji organizowanych za granicą, w których Habilitant uczestniczył przeważnie nie wiąże się w sposób czytelny z dyscypliną architektura i urbanistyka. Pozytywnie oceniam udział Habilitanta w projektach badawczych. Z kolei zaangażowanie dr Kaźmierczaka w proces publikacyjny w charakterze członka rady komitetu redakcyjnego, ze względu na zasiadanie w radach redakcyjnych czasopism wydawanych przez *predatory publishers* oceniam negatywnie.

Na koniec pozwolę sobie zgłosić kilka uwag do sposobu opracowania wykazu osiągnięć przez Habilitanta. Oprócz nieprawidłowego umieszczania poszczególnych osiągnięć w poszczególnych kategoriach (co dotyczy nie tylko publikacji, ale także innych sekcji, jak na przykład sekcji 2.13), odnotowuję brak potrzebnych informacji, jak na przykład DOI czy określenia udziału Habilitanta w poszczególnych osiągnięciach. Informacje o udziale odnoszą się jedynie do prac projektowych. Umieszczanie rozmaitych certyfikatów, zdjęć i dokumentów w wykazie bardzo utrudnia jego analizę. Co do zasady zakładam, że Habilitant zamieszcza w oficjalnych dokumentach informacje prawdziwe, a ewentualne poświadczenia należałoby raczej zamieścić na końcu wykazu. Ocena osiągnięć projektowych na podstawie jednego czy dwóch zdjęć także nie ma większego sensu. Nieco problematyczne wydaje mi się powtarzanie informacji w rozmaitych, tak w samym wykazie jak i w wykazie i Autoreferacie. Muszę także przyznać, że schemat zapisu bibliograficznego artykułów naukowych Habilitanta wymienionych w wykazie jest mi nieznaną.

Działalność zawodowa, dydaktyczna, organizacyjna i popularyzatorska Habilitanta

Działalność dydaktyczna, organizacyjna, popularyzatorska czy zawodowa nie są przedmiotem oceny w postępowaniu habilitacyjnym. Działalność w tych obszarach pokazuje jednak szerszy obraz aktywności Habilitanta i pozwala spojrzeć z szerszej perspektywy na Jego aktywność naukową.

Dr Kaźmierczak uczestniczył w wielu przedsięwzięciach projektowych, w szczególności z zakresu projektowania przestrzeni publicznej i transportu. Ma także w dorobku wiele projektów architektonicznych, z zakresu architektury wnętrz oraz scenografii filmowej. Opracował także wiele ekspertyz i opinii. Wielokrotnie prowadził warsztaty o różnym charakterze. Jego doświadczenie praktyczne jest niewątpliwie bardzo cenne.

Nie czuję się kompetentna, aby oceniać działalność artystyczną Habilitanta, gdyż wykracza to poza obszar mojej dyscypliny. Zwracam jedynie uwagę, że dr Kaźmierczak wskazał swoją pracę kuratorską jako osiągnięcia artystyczne. Wydaje mi się, że nie jest to prawidłowa kwalifikacja. Uznaję, że działalność kuratorska jest ważna i wymaga znaczącego wkładu intelektualnego, nie mieści się chyba jednak w ramach osiągnięć artystycznych.

Warto przypomnieć, że część aktywności konferencyjnej Habilitanta dotyczy wydarzeń o charakterze zawodowym, mających charakter transferu wiedzy. Są do wydarzenia organizowane przez lub skierowane do władz samorządowych (w tym ich stowarzyszeń) czy organizacji pozarządowych (Forum Rewitalizacji gra tutaj dominującą rolę). Wiele z nich angażuje szerszą publiczność, w tym społeczności lokalne. To ważna i cenna działalność.

Zaangażowanie w działalność organizacyjną wydarzeń o charakterze naukowym Habilitanta nie jest znacząca. Cztery z pięciu wskazanych przez niego wydarzeń to seminaria organizowane lub

współorganizowane przez Forum Rewitalizacji. Habilitant współorganizował także jedną sesję i warsztaty UN-Habitat Urban Thinkers Campus. Znacznie częściej dr Kaźmierczak angażuje się w organizację różnego rodzaju wydarzeń dla studentów.

Dr Kaźmierczak aktywnie działa w Towarzystwie Urbanistów Polskich i Stowarzyszeniu Forum Rewitalizacji. Zasiadał jedną kadencję w Miejskiej Komisji Architektoniczno-Urbanistycznej w Poznaniu i jest od 2015 roku członkiem MKUA w Turku. Bierze także udział w pracach Poznańskiego Think-Tanku, powołanego przez prezydenta Poznania w celu doradzania w kwestii wdrażania strategii rozwoju miasta. Działa także w Instytucie Metropolitalnym.

Habilitant wskazuje także swoje członkostwo w Scholars Academic and Scientific Society, które jest organizacją pozarządową założoną i działającą w Indiach, a jej działalność wydawnicza zaliczana jest do kategorii *predatory publishing*. Dwie publikacje Habilitanta ukazały się w czasopiśmie wydawanym przez to stowarzyszenie. Wreszcie, dr Kaźmierczak jest członkiem międzynarodowej organizacji pozarządowej Global Urban Development.

Żadna z organizacji lub towarzystw, do których należy dr Kaźmierczak nie ma charakteru ściśle naukowego.

Dr Kaźmierczak ma rozległe doświadczenie dydaktyczne. Prowadził i prowadzi wiele przedmiotów, zarówno na poziomie inżynierskim jak i magisterskim. Był opiekunem wielu prac dyplomowych na obu poziomach studiów, jest autorem wielu recenzji. Prowadzi zajęcia na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej, ale prowadził także przez osiem lat zajęcia na kierunku gospodarka przestrzenna prowadzonym na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Jest organizatorem wielu warsztatów, wyjazdów i konkursów studenckich. Prace studentów przygotowane pod jego opieką uzyskiwały nagrody.

Habilitant angażuje się także w działalność popularyzatorską, której najbardziej znaczącym przejawem jest współorganizacja w projekcie edukacyjno-kulturalnym na rzecz przestrzeni publicznej „Wspólna, nie znaczy niczyja”.

Dorobek projektowy jest Habilitanta jest znaczący, jednak nie jest on przedmiotem dogłębnej oceny merytorycznej w tej recenzji. Z pewnością należy uznać bardzo cenne doświadczenie praktyczne Habilitanta zarówno w projektowaniu architektonicznym jak i urbanistycznym. Dr Kaźmierczak wykazuje się także znaczącą aktywnością w zakresie transferu wiedzy i współpracy z otoczeniem społecznym, co – mimo mojej wysokiej oceny tej sfery jego działalności – nie może zostać uwzględnione w ocenie dorobku w postępowaniu habilitacyjnym. Docenić także należy jego zaangażowanie w kształcenie studentów, nie tylko poprzez prowadzenie regularnych zajęć i opiekę promotorską, ale także organizowanie wielu dodatkowych aktywności jak warsztaty, wyjazdy studialne czy konkursy.

Wniosek końcowy

Przepisy ustawy prawo o szkolnictwie wyższym i nauce wymagają od osoby ubiegającej się o stopień doktora habilitowanego spełnienia trzech warunków: posiadania stopnia doktora, posiadania w dorobku osiągnięcia naukowego, stanowiącego znaczny wkład w rozwój dyscypliny (w tym co najmniej jednej monografii lub cyklu artykułów) oraz wykazania się istotną aktywnością naukową realizowaną w więcej niż jednej uczelni. Należy spełnić wszystkie trzy warunki, aby uzyskać stopień doktora habilitowanego.

Warunek pierwszy Habilitant oczywiście spełnia.

W odniesieniu do formalnego wymogu posiadania w dorobku co najmniej jednej monografii, to Habilitant oczywiście spełnia ten warunek.

Habilitant wskazał trzy osiągnięcia, które Jego zdaniem, stanowią znaczny wkład w rozwój dyscypliny.

Zanim jednak przejdę do podsumowania mojej oceny tych osiągnięć, chciałam odnotować pewną ogólną cechę prac Habilitanta, która jest ważna także dla oceny Jego osiągnięć. Język i metoda znajdują się zapewne wśród najważniejszych elementów, które decydują o „naukowości”³⁸. Rola języka jest fundamentalna nie tylko dlatego, że aby opisać i/lub wyjaśnić określone zjawisko konieczne jest zdefiniowanie podstawowych pojęć i koncepcji, precyzyjne przedstawienie zastosowanych metod oraz przeprowadzanie wywodu logicznego popartego jasno sformułowanymi argumentami, ale także dlatego, że owo budowanie zrozumienia rzeczywistości jest działaniem kolektywnym. Aby dialog w nauce był możliwy, określone pojęcia i koncepcje muszą być rozumiane przez wszystkich uczestników procesu w ten sam sposób. W przeciwnym przypadku trudno jest weryfikować zarówno poprawność zastosowanych metod jak i argumentów wywodu naukowego. Zatem warunkiem niezbędnym dla uznania wkładu w rozwój określonej dyscypliny naukowej jest umiejętność ścisłego definiowania pojęć i koncepcji oraz określania podejścia do badanego zagadnienia i zbudowania teoretycznych ram, w których owo badanie jest prowadzone. Jak pokazałam w tej recenzji, w analizowanych pracach dr Bartosza Kaźmierczaka, które zawierają wskazane przez Niego osiągnięcia, wiele, by nie powiedzieć większość, podstawowych dla podejmowanych problemów pojęć i koncepcji nie jest precyzyjnie zdefiniowana. Ramy teoretyczne prowadzonego wywodu są płynne i wiele sygnalizowanych na początku wywodu związków i relacji nie jest podejmowanych. Te słabości analizowanej monografii mają znaczący wpływ na moją ocenę wskazanych przez Habilitanta osiągnięć (OS.1) i (OS.2).

Wskazane przez Habilitanta osiągnięcia opisane są jako metody. Aby ocenić ich wkład w rozwój dyscypliny należy w pierwszej kolejności ocenić ich poprawność a w kolejnym kroku ustalić, czy rozwiązują jakiś problem występujący w tej dyscyplinie. Jak wykazałam w tej recenzji, metoda stanowiąca osiągnięcie (OS.1) wskazane przez Habilitanta ma zbyt dużą liczbę pojęciowych i definicyjnych nieścisłości, jest słabo uzasadniona a ponadto zawiera oczywiste błędy i dlatego nie mogę jej uznać za poprawną. Oznacza to, że osiągnięcie to oczywiście nie może być uznane za wnoszące wkład w rozwój dyscypliny. Z kolei osiągnięcie (OS.2) wskazane przez Habilitanta, adaptuje istniejącą metodę do nowych zastosowań, jednak owo zastosowanie nie rozwiązuje, w mojej opinii, dobrze zdefiniowanego i realnie istniejącego problemu. Dodaje nowy sposób delimitacji pewnych typów obszarów, jednak nie jest on bardziej użyteczny niż sposoby obecnie istniejące. Nie mogę zatem uznać, że stanowi znaczący wkład w rozwój dyscypliny.

Uważam, że osiągnięcie (OS.3) wskazane przez Habilitanta, niezależnie od mojej jego oceny przedstawionej w tej recenzji, powinno zostać odrzucone i nie powinno być w ogóle rozpatrywane. Jest to bowiem badanie zawarte w rozprawie doktorskiej Habilitanta. Uważam, że skoro było podstawą nadania stopnia naukowego doktora to nie może zostać ponownie rozważone jako Jego osiągnięcie w rozwój dyscypliny architektura i urbanistyka stanowiące podstawę nadania stopnia doktora habilitowanego.

W mojej opinii, osiągnięcia wskazane przez dr Bartosza Kaźmierczaka nie wnoszą znacznego wkładu w rozwój dyscypliny architektura i urbanistyka. Jednocześnie, chcę podkreślić, że wiele elementów pracy dr Kaźmierczaka ma dużą wartość i potencjalnie, po usunięciu nieścisłości i błędów, może stanowić istotny wkład w rozwój dyscypliny architektura i urbanistyka.

Warunek trzeci wymaga od Habilitanta wykazania się istotną aktywnością naukową realizowaną w więcej niż jednej uczelni.

Należy stwierdzić, że Habilitant wykazał się aktywnością naukową realizowaną w więcej niż jednej uczelni. Należy także stwierdzić, że wykazuje się aktywnością naukową – publikuje prace naukowe, uczestniczy w konferencjach, bierze udział w projektach badawczych. W mojej opinii nie jest to jednak aktywność, którą można określić jako istotną. O ile bowiem Jego aktywność w Polsce jest intensywna, to jego aktywność w wymiarze międzynarodowym jest niezbyt znacząca. Bez aktywnego

³⁸ Heller, M. (1992) *Filozofia nauki*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, s. 11.

uczestnictwa w międzynarodowej debacie naukowej trudno mi nazwać aktywnością naukową „istotną”. Zagraniczne publikacje Habilitanta ukazują się głównie w czasopiśmie wydawanych przez *predatory publishers*, a konferencje, w których uczestniczy, w znacznej części nie mają oczywistego związku z dyscypliną architektura i urbanistyka.

W mojej opinii dr Bartosz Kaźmierczak wykazuje się aktywnością naukową realizowaną w więcej niż jednej uczelni, jednak nie jest to aktywność istotna.

Oceniam, że dr inż. arch. Bartosz Kaźmierczak nie spełnia warunków określonych w art. 219 ust 1 pkt 2 i 3 ustawy z dnia prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, i w związku z tym wnoszę o niedopuszczenie Habilitanta do kolejnych etapów postępowania habilitacyjnego.



